



Ніко́нча́са сія о­по­ві­є́ць о Анато­лу Суліку

Без­меж­на роз­по­ві­дь про Анато­лія Суліка

«Видавало ся, же он был, jest i będzie» – мови Яро­слав Го­рець­кий з Centrum Dialogu «Kostuch­nówka» о Анато­лу Суліку – Kustoszu Pamię­ci Narodowej, znawcy Wołynia, historyku i publicy­ście, nazywanym przez przyjaciół Duchem Pole­sia. Mija wła­śnie 10 lat od dnia jego śmierci.

Każdy z moich rozmówców mógł­by opowiadać o Anatolu Suliku go­dzinami. Zнали go przez lata, więc nie da się streścić do jednego ar­ty­ku­łu wszystkiego, co o nim wie­dzą. Dlatego, Czytelniku, to, co tu przed­stawiam, jest właściwie skrótem ich opowieści o bohaterze tego tekstu.

Zachęcam więc gorąco do się­gnięcia po książkę, którą Towar­zystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej przygotowuje do druku. Przedstawi chyba naj­bardziej dokładny obraz człowieka, z którym przez lata współpracowali i utrata którego wciąż ich boli.

Duch Polesia – tak mówią o Ana­tolu Suliku ci, którzy go znali. Te sło­wa są wyrze­te na jego pomnikach w Kowlu i Ostrówkach. Wspominają o nim też jako o człowieku z dłu­

gimi rozwiewającymi się włosami przemierzającym Wołyn na swoim rowerze «Ukraina». Obowiązkowym elementem tego «pojazdu» był ce­ment, narzędzia, śpiwór oraz inne rzeczy niezbędne do porządkowania cmentarzy i spania tam, gdzie zastała go noc.

«Był samodzielną firmą kamie­niarską, sam robił pomniki, sam je stawiał. Na tych cmentarzach są jeszcze sygnaturki AS, czyli Anatol Sulik» – mówi Jacek Bury z Fundacji Niepodległości.

Cmentarze

Anatol Sulik najbardziej jest kojarzony z cmentarzami. Wydawało się, że wiedział o nich wszystko. Znał imiona i nazwiska pochowanych na

«Здавалося, він був, є і буде», – говорить Яро­слав Гу­рець­кий із Центру діалогу «Костюхнів­ка» про Анато­лія Суліка – опіку­на місць польської пам'яті, знавця Волині, історика й публіциста, якого друзі називали Ду­хом Полісся. Сьогодні минає 10 років із дня його смерті.

Kożen із моїх співрозмовників міг би говорити про Анато­лія Су­ліка годинами. Вони знали його роками, тому в одній статті неможливо викласти все, що здатні про нього розповісти. Тому, читачу, те, що я подаю тут, – це фактично скорочений виклад їхніх розповідей про героя цього тексту.

З огляду на це я наполегливо рекомендую прочитати книгу, яку готує до друку Товариство друзів Кременця і Волинсько-Подільської землі. Ця публікація представить, мабуть, найповніший образ людини, з якою вони працювали протягом багатьох років і втрата якої їм досі болить.

Дух Полісся – так гово­рять про Анато­лія Суліка ті, хто його знав. Ці слова ви­

карбувані на пам'ятниках, встанов­лених йому в Ковелі та Острівках. Про нього згадують, як про чоло­віка з довгим волоссям, що розві­вається на вітрі, який подорожує Волиню на велосипеді «Україна». Обов'язково на цьому засобі пере­сування були цемент, інструменти, спальний мішок та інші речі, необ­хідні для прибирання цвинтарів і ночівлі там, де застане ніч.

«Він був самостійною фірмою з виготовлення пам'ятників, сам їх робив, сам ставив. На цих кладови­щах досі стоять підписи AS, тобто Анато­лій Сулік», – розповідає Яцек Бури з Фундації Незалежності.

Цвинтарі

Анато­лій Сулік найбільше асо­ціюється у всіх із цвинтарями.

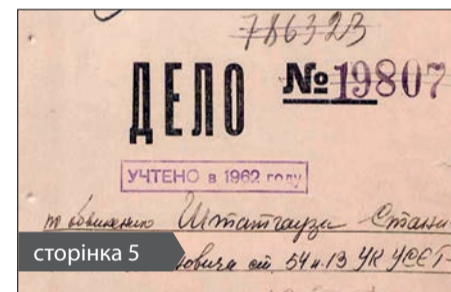
Міні­странт у каплиці на като­лицькому цвинтарі в Луцьку
Ministrant w kaplicy na cmentarzu katolickim w Łucku



сторінка 4

Репресований Станіслав Штадгауз із Мар'янівки

Represjonowany Stanisław Sztathauz z Marianówki



сторінка 5

Учні пізнають палацово-паркові комплекси на Волині

Uczniowie poznają zespoły pałacowo-parkowe na Wołyniu



сторінка 8

Великодні свята в Дубні й Луцьку

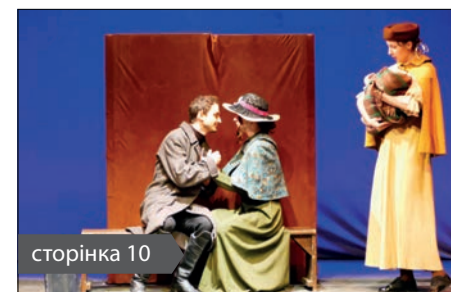
Święta Wielkanocne w Dubnie i Łucku



сторінка 9

На сцені – сеньйори з польських товариств

Seniorzy z polskich stowarzyszeń na scenie



сторінка 10

них ludzi, położenie grobów, wiedział, gdzie szukać nekropolii, których ślady zniknęły dawno temu. Jak nie wiedział, potrafił znaleźć ludzi, którzy mogliby mu te miejsca wskazać.

«Anatol miał piękny dar nawiązywania kontaktów i rozmowy z ludźmi, szczególnie ze starszymi. Rozmawiał z nimi w miejscowej gwarze poleskiej» – zaznacza dr Leon Poppek z Instytutu Pamięci Narodowej, prezes Towarzystwa Przyjaciół Krzemienia i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej. Anatola Sulika poznał w 1993 r., kiedy przyjechał z ojcem Rogerem Mularczykiem na uroczystości do Ostrówek.

Wszyscy moi rozmówcy (przypuszczam, że i wielu z tych, którzy go znali) po raz pierwszy spotkali go właśnie na cmentarzu.

Jarosław Górecki z Centrum Dialogu «Kostiuchnówka» przypomina, że poznał Anatola Sulika podczas jednej z pierwszych wizyt na Wołyniu, gdzieś w roku 1997 czy 1998, chodząc po zarośniętym cmentarzu w Kowlu.

«Z tych chaszczki wyszedł człowiek umorusany w betonie, długowłosa, jak Anatola wszyscy pamiętamy, i polską mową zapytał, kim jesteśmy. Właśnie naprawiał kolejny nagrobek na cmentarzu, położonym naprzeciw swojego domu. Od razu oprowadził nas po tej nekropolii» – mówi Jarosław Górecki.

Od chwili, kiedy Anatol Sulik zaczął się zajmować cmentarzami, pojawiły się w jego życiu tysiące listów i telefonów od ludzi proszących o znalezienie grobów bliskich, ich uporządkowanie czy zaprowadzenie do mogił.

«Mówił mi kiedyś, że dostawał po 200 listów rocznie i na każdy odpisywał. To był początek lat 90., kiedy ludzie przekazywali sobie jego adres. Nie było internetu, komórek, więc pisali listy» – mówi Leon Poppek. Dodaje, że te pisma, zachowane do dziś, zawierają wiele cennych danych.

To, że w latach 90. w domu było dużo listów, potwierdza także Halina Sulik, żona pana Anatola. Dodaje: «Któregoś razu na Święta Bożego Narodzenia otrzymaliśmy 83 kartki z życzeniami».

Anatol Sulik odnalazł na Wołyniu blisko 10 weteranów, byłych żołnierzy Wojska Polskiego, którzy walczyli we wrześniu 1939 r. z Niemcami. Dzięki niemu mogli dostawać do emerytury dodatek kombatancki od państwa polskiego.

Rozmawiając z miejscowymi mieszkańcami odnalazł słupy upamiętniające Józefa Piłsudskiego, które znajdują się pod Kostiuchnówką i Wołczkiem.

Porządkował nagrobki na licznych wołyńskich cmentarzach, szukał ich albo wskazywał poszukującym, na przykład wskazał harcerzom m.in. cmentarz w Wolczeczku, Werbce (cmentarz «Na górcie»), kwaterę legionową na cmentarzu w Kowlu czy inne miejsca pamięci. To on odnalazł w Mielnikach zbiorowy grób oficerów KOP, którzy zginęli w 1939 r. w bitwie pod Szackiem.

Gawędziarz

«Pomagał mi w szukaniu mogił w Ostrówkach, Woli Ostrowieckiej, Jankowcach, Kątach. Co roku przyjeżdżał też na prace porządkowe na cmentarzu w Ostrówkach. Na początku pracowaliśmy we dwóch, potem ja zabierałem swojego syna, a on swojego, pracowaliśmy więc we czwórkę, a wieczorem prowadziliśmy nocne Polaków roz-

mowy przy ognisku. Był wspaniałym gawędziarzem, potrafił opowiedzieć wiele wątków z życia Polesia i Wołynia» – wspomina Leon Poppek.

Zaznacza, że wraz z Anatolem Sulikiem odkrywał miejsca, gdzie były kościoły. Zawdzięcza mu też kwerendy, które pomagał robić: «Jeździliśmy z nim do archiwów w Żytomierzu, Łucku i Równem. Spędziliśmy tam wiele tygodni w odnajdywaniu dokumentów o cmentarzach, kościołach czy kaplicach».

Przy okazji pracy na cmentarzach Anatol Sulik rozmawiał z młodzieżą, którą, jak podkreślają moi rozmówcy, potrafił zainteresować swoimi opowieściami. «Był z nami przy harcerskich ogniskach na obozach w Kostiuchnówce, kiedy jeszcze spaliśmy w namiotach. Podczas wizyt w Polsce przyjeżdżał także do harcerzy z Hufca «Zgierz» – mówi Jarosław Górecki.

«Postrzegalem go jako bardzo barwnego ptaka, gawędziarza, biesiadnika z poczuciem humoru, czasami takiego nostalgicznego, czasami wesołego» – dodaje Jacek Bury. Na rozmowach z nim spędził wiele godzin nie tylko podczas wyjazdów na Wołyn, ale także gdy po udarze pan Anatol przechodził rehabilitację w Polsce i zatrzymywał się u niego w domu.

Uczestniczył również w Sztafecie Rowerowej «Ogień Niepodległości» wsiadając na swoją «Ukrainę» i jadąc razem ze z harcerzami.

«To był cały Anatol. I piękną gawędę przy ognisku opowiedział, i murował coś razem z nami czy dźwigał, i jechał w sztafecie. To niekończąca się opowieść o człowieku. Dla młodzieży, dla ludzi zafascynowanych opieką nad miejscami pamięci zawsze miał czas» – podkreśla Jarosław Górecki.

Polskie towarzystwo i kościół

Anatol Sulik poświęcał się nie tylko cmentarzom. Od chwili założenia w Łucku Stowarzyszenia Kultury Polskiej, które później przyjęło imię Ewy Felińskiej, był członkiem tej organizacji. Uczestniczył w zebraniu założycielskim, był nawet członkiem zarządu SKP oraz założycielem jego oddziału w Kowlu, na bazie którego później powstało Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu. Z upoważnienia Ireny Kosteckiej, pierwszej prezes SKP, jeździł po polskich wsiach w poszukiwaniu Polaków. Zachęcał ich do wstępowania do Stowarzyszenia.

Poleskie wsie i miasta przemierzał także z o. Rogerem Mularczykiem, pomagając w zakładaniu parafii rzymskokatolickich. To on pomagał szukać po 20 osób, czyli tak zwaną dwudziestkę niezbędną do założenia parafii. Przyczynił się do reaktywowania parafii w Kowlu, Kamieniu Koszyrskim i Lubomlu. Były próby tworzenia katolickich parafii także w Rymaczach i Łukowie (dawnym Maciejowie).

Kościół pojawił się w jego życiu już w latach dorosłych. Nieraz pomagał przy odprawianiu mszy świętej o. Rogerowi Mularczykowi, który ochrzcił go w kościele w Lubomlu. Później chrzest przyjęły jego żona i mama. Syn Eduard był ministrantem. Ze swoją żoną Haliną po wielu latach życia małżeńskiego wziął ślub kościelny już w świątyni katolickiej w Kowlu. Pani Halina do dziś jest parafianką tego kościoła.

str. 1

Zdawałoby, йому було відомo про nich uсе. Він знав імена похованих на них людей, розташування могил, знав, де шукати nekropolii, сліди яких давно зникли. А якщо не знав, то з легкістю знаходив людей, які могли показати йому такі місця.

«Анатолій мав прекрасний дар налагоджувати контакт і розмовляти з людьми, особливо з людьми старшого віку. Він розмовляв із ними місцевою польською говіркою», – зазначає Leon Poppek з Інституту національної пам'яті Польщі, голова Товариства друзів Кременця і Волинсько-Подільської землі. Він познайомився з Анатолієм Суліком у 1993 р., коли той приїхав з отцем Роджером Мулярчиком на вшанування пам'яті про Острівки.

Усі мої співрозмовники (і, припускаю, багато з тих, хто його знав) уперше зустрілися з Анатолієм саме на цвинтарі.

Ярослав Гурецький із Центру діалогу «Костюхнівка» згадує, що зустрів Анатолія Суліка під час одного зі своїх перших приїздів на Волинь, десь у 1997 чи 1998 р., коли проходився зарослим кладовищем у Ковелі.

«Із хащ вийшов заляпаний бетоном чоловік, довговолосий, яким ми всі пам'ятаємо Анатолія, і польською мовою запитав нас, хто ми такі. Він саме відновлював ще один надгробок на цвинтарі, розташованому біля його дому. Одразу ж провів нас цим некрополем», – говорить Ярослав Гурецький.

Відтоді, як Анатолій Сулік почав опікуватися кладовищами, він отримав тисячі листів і телефонних дзвінків із проханням знайти місця поховання близьких, впорядкувати їх або завести на ті могили.

«Якось він сказав мені, що отримував по 200 листів на рік і на кожен із них відповідав. Це було на початку 90-х, коли люди передавали одне одному його адресу. Не було ні інтернету, ні мобільних телефонів, тому вони писали листи», – розповідає Leon Poppek. Він додає, що ці листи, які збереглися до сьогодні, містять багато цінної інформації.

Те, що вдома у 90-х рр. було багато листів, підтверджує Галина Сулік, дружина pana Anatola. Вона додає: «Одного разу на Новий рік ми отримали 83 вітальні листівки».

Анатолій Сулік знайшов на Волині з десяток ветеранів, колишніх солдатів Війська Польського, які воювали з німцями у вересні 1939 р. Завдяки йому вони змогли отримати ветеранський додаток до пенсії від польської держави.

Розмовляючи з місцевими жителями, він знайшов стовпи, поставлені в пам'ять про Юзефа Пілсудського біля Костюхнівки та Вовчицька.

Він упорядковував надгробки на численних волинських кладовищах, відшукував або підказував їх розташування тим, хто їх шукав, наприклад, показав харцерам кладовища у Вовчицьку, Вербці (кладовище «На гірці»), поховання солдатів Польських легіонів у Ковелі та інші місця пам'яті. Саме він знайшов у Мельниках братську могилу офіцерів КОП, які загинули в битві під Шацьком у 1939 р.

Оповідач

«Він допомагав мені шукати могили в Острівках, Волі Островецькій, Янківцях і Кутах. Також

щороку приїжджав прибирати цвинтар в Острівках. Спочатку ми працювали вдвох, потім я брав свого сина, а він – свого, тож ми працювали вчотирьох, а вечорами допізна розмовляли біля вогнища. Він був чудовим оповідачем, міг розповісти багато сюжетів із життя Полісся та Волині», – зауважує Leon Poppek.

Він разом з Анатолієм Суліком відкривав для себе місця, де стояли костели. Вдячний йому теж за пошуки в архівах, які він допомагав робити: «Ми їздили з ним до архівів у Житомирі, Луцьку та Рівному. Провели там багато тижнів у пошуках документів про цвинтарі, костели чи каплиці».

Працюючи на кладовищах, Анатолій Сулік спілкувався з молоддю, яку, як підкреслюють мої співрозмовники, вмів зацікавити своїми розповідями. «Він був із нами на харцерських вогнищах під час таборів у Костюхнівці, коли ми ще спали в наметах. Під час поїздки до Польщі приїжджав до харцерів у Згеж», – каже Ярослав Гурецький.

«Я сприймав його як дуже колоритного птаха, оповідача, співбесідника з почуттям гумору, іноді такого ностальгічного, іноді веселого», – додає Яцек Бури, який розмовляв із ним багато годин не лише під час поїздки на Волинь, але й тоді, коли пан Анатолій після інсульту проходив реабілітацію в Польщі й жив у нього вдома.

Він брав участь у велоестафеті «Вогонь Незалежності», сідаючи на свою «Україну» та їдучи разом із харцерами.

«У цьому був увесь Анатолій. І гарні історії біля вогнища вмів розповісти, і щось мурував чи носив разом із нами, і в естафеті їхав. Це безмежна розповідь про людину. Він завжди знаходив час для молоді, для людей, які опікувалися місцями пам'яті», – наголошує Ярослав Гурецький.

Польське товариство й костел

Анатолій Сулік займався не лише цвинтарями. Від моменту заснування в Луцьку Товариства польської культури, якому згодом надали ім'я Еви Фелінської, він був членом цієї організації. Брав участь в установчих зборах, був навіть членом правління ТПК і засновником його підвідділу в Ковелі, на базі якого згодом було створено Товариство польської культури в Ковелі.

За дорученням Ірени Костецької, першої голови ТПК, він їздив польськими селами в пошуках поляків. Заохочував їх гуртуватися та вступати до товариства.

Польськими селами та містами він їздив теж з отцем Роджером Мулярчиком, допомагаючи створювати римо-католицькі парафії. Саме він допомагав знайти 20 людей, так звану двадцятку, необхідну для заснування парафії. Був причетний до відновлення парафій, зокрема, в Ковелі, Камені-Каширському та Любомлі. Тоді були спроби створити католицькі парафії в Римачах та Лукові.

Костел з'явився в його житті вже в дорослому віці. Він часто допомагав під час меси отцю Роджеру Мулярчику, який охрестив його в храмі в Любомлі. Пізніше охрестився його дружина й мати. Його син Едуард був міністрантом. Із дружиною Галиною, після ба-



1



2



Rodzina i Wołyń

Anatol Sulik urodził się 6 czerwca 1952 r. we wsi Kuczany k. Hołowna, która obecnie nie istnieje, gdyż została włączona w skład Hołowna (w tamtych czasach był to rejon hołowieński, od 1959 r. – lubomelski, a po 2020 r. – kowelski). Chodził do Szkoły nr 4 w Kowlu, gdzie rodzina przeprowadziła się, jak miał sześć lat.

Pochodził, jak sam o sobie mówił, z mieszczańskiej rodziny, od lat szkolnych interesował się historią, wiele dowiedział się od dziadków.

«To dziadkowie zaszczepili w nim fascynację okresem dwudziestolecia międzywojennego, a on postanowił uczyć się języka polskiego. Kupował prasę polską i na niej uczył się czytać i pisać» – opowiada Leon Poppek.

«Jak wychodziłam za niego, to już znał język polski. Później uczył tego języka miejscowe dzieci» – mówi pani Halina. Zaznacza, że mąż zawsze miał dużo spraw, mimo to bardzo kochał swoją rodzinę i dbał o nią.

«Moim zdaniem miał bardzo jasną hierarchię: najważniejsza była pani Halina i rodzina, następnie był Wołyń, a później – cała reszta świata. I ta reszta świata nie zawsze była mu potrzebna» – dodaje Jacek Bury.

Anatol Sulik pracował m. in. jako torkarz na kolei oraz w parku autobusowym, a następnie przez lata był kurierem, w związku z czym przemierzał cały obwód wołyński i dobrze orientował się w terenie.

Podczas tych wyjazdów odnajdywał ślady polskości. Kiedy na Wołyń zaczęli przyjeżdżać Polacy, szukający nagrobka, pomnika, krzyża czy jakiegokolwiek śladu, często spotykał ich na cmentarzach.

Jak wspomina Leon Poppek, w tamtych czasach Anatol Sulik nawiązał kontakt z Komendą Policji w Chełmie, później w Lublinie i zaczął odnajdywać i odnawiać groby policjantów także w innych miejscowościach: w Lubomlu, Kamieniu Koszyrskim, Włodzimierzu Wołyńskim, w Kisielinie itd.

«Był świetnym historykiem, nie tylko siedział w archiwach czy książkach, ale też wychodził do ludzi, umiał z nimi rozmawiać» – podkreśla Jacek Bury.

Obraz człowieka

Anatol Sulik pozostawił po sobie bogatą spuściznę. Był autorem licznych publikacji w czasopiśmie, m.in. takich jak: «Krynica», «Gazeta Lwowska», «Echa Polesia», «Kwarta», «Spotkania z zabytkami», «Cenne, bezcenne, utraczone».

Jak mówi Leon Poppek, pod koniec lat 90. Anatol Sulik został zaproszony przez polskie Ministerstwo Kultury na szkolenie do Warszawy dot. ochrony zabytków, a następnie zaczął systematyczną pracę w zakresie inwentaryzowania cmentarzy na Wołyniu. Robił to do końca życia. Łącznie inwentaryzował 84 cmentarze.

Zmarł na posterunku, bo 11 kwietnia 2014 r., akurat po powrocie z prac inwentaryzacyjnych na cmentarzu przy ul. Durbieńskiej w Równem.

«Doskonałym przykładem jego zaangażowania w tę działalność jest jego książka o cmentarzu w Kowlu. Dokładność wiedzy tam podanej często wręcz zaskakuje» – podkreśla Jarosław Górecki.

Dodaje, że ważną publikacją dla wszystkich zajmujących się historią Legionów Polskich i cmentarzy legionowych na Wołyniu był «Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojuwisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnówką» wydany przez Anatola Sulika wspólnie z Adamem Zamojskim. «Wyrysowana przez niego mapa jest nadal aktualna» – mówi Jarosław Górecki.

W 2009 r. ukazał się folder o nekropolii w Lubomlu. «Ten cmentarz o długości 120 m na 140 m, wedle pomiaru Anatola, był pożerany przez gęstą roślinność, więc mierzył go na kolanach odnajdując na nim ślady stu mogił» – mówi Jacek Bury, który z ekipą młodzieży doprowadził tę nekropolię do porządku.

Anatol Sulik był także autorem opowiadań, artykułów oraz reportaży z cyklu «Podróże z Bogusiem», a niedawno Halina Sulik otrzymała książkę «Kościół-Pomnik pw. Krwi Chwały św. Stanisława Biskupa Męczennika w Kowlu na Wołyniu», której autorami są Ryszard Dobrowolski, Marian Kurzyp oraz jej mąż. Opowiada o nieistniejącej już kowelskiej świątyni i przedstawia materiały gromadzone także przez pana Anatola.

Pozostawił po sobie bogate archiwum, zawierające notatki, rękopisy i maszynopisy. Zostały zeskanowane i opracowane przez Towarzystwo Przyjaciół Krzemienia i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej i przygotowane do druku w postaci książki, o której wspomniano wyżej.

«Pozbierałem trochę zdjęć z naszych wypraw i poprosiłem znajomych, żeby podzielili się wspomnieniami, bo dopełniają obraz człowieka» – opowiada Jacek Bury.

Bohater tego tekstu był kawalerem wielu nagród i odznaczeń nadanych przez polskie instytucje. Są to: nagroda «Kustosz Pamięci Narodowej», Złoty Medal «Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej», odznaczenie «Zasłużony dla Kultury Polskiej», Medal Pro Memoria, liczne odznaczenia od organizacji pielęgnujących pamięć poszczególnych jednostek wojskowych, a także od stowarzyszeń policyjnych – to właśnie od porządkowania grobów policjantów na cmentarzu w Kowlu, naprzeciwko którego mieszkał, Anatol Sulik rozpoczął swoją działalność w zakresie odnajdywania i pielęgnowania polskich śladów na Wołyniu.

Przypominać potomnym o Anatolu Suliku mają też pomniki w Kowlu i Ostrówkach postawione przez przyjaciół. Na jego grobie w Kowlu umieszczono także tabliczkę z napisem «Kustosz Pamięci Narodowej» ufundowaną przez Stowarzyszenie «Wołyński Rajd Motocyklowy».

Jego sprawę kontynuuje obecnie wnuczka Anna oraz żona – pani Halina co roku porządkuje groby policjantów na kowelskim cmentarzu.

Natalia Denisiuk

Zdjęcia udostępnione przez Leona Popka i Jacka Burego

Na głównym zdjęciu: Anatol Sulik na cmentarzu w Kowlu. 1. Z żoną Haliną w Ostrówkach. 2. Z przyjaciółmi w Ostrówkach. 2010 r. 3. Na cmentarzu w Lubomlu. 2013 r. 4. Prelekcja na Zaduszkach Kresowych w Lublinie. 2013 r.



gątych років подружного життя, він повинчався в католицькому храмі в Ковелі. Пані Галина і сьгодні є парафіянку цього костелу.

Родина і Волинь

Анатолій Сулік народився 6 червня 1952 р. у селі Кучани поблизу Головна, яке згодом було приєднане до Головна (тоді це був Головнянський район, із 1959 р. – Любомльський, а з 2020 р. – Ковельський). Він ходив до школи № 4 у Ковелі, куди родина переїхала, коли йому було шість років.

Походив, як сам про себе говорив, із мішаної сім'ї. Зі шкільних років цікавився історією і багато про що довідався від своїх дідуся й бабусі.

«Саме дідусь і бабуся прищепили йому захоплення міжвоєнним періодом, тож він вирішив вивчити польську мову. Він купував польські газети і вчився за ними читати й писати», – розповідає Leon Poppek.

«Коли я виходила за нього заміж, він уже знав польську мову. Пізніше навчав цієї мови місцевих дітей», – говорить пані Галина. Вона зазначає, що в її чоловіка завжди було багато справ, проте він дуже любив свою сім'ю і піклувався про рідних.

«На мою думку, в нього була дуже сильна ієрархія: найважливіші були пані Галина та сім'я, потім – Волинь, а далі – решта світу. І ця решта світу не завжди була йому потрібна», – додає Яцек Бури.

Анатолій Сулік працював, зокрема, токарем на залізниці та автобусному парку, а потім роками був фельд'єгером, завдяки чому їздив усею Волиню й добре знав кожен її куточок.

Під час цих поїздок він знаходив польські сліди. Коли поляки почали приїжджати на Волинь у пошуках надгробків, пам'ятників, хрестів чи будь-яких слідів, він часто зустрічав їх на цвинтарях.

Як згадує Leon Poppek, у той час Анатолій Сулік налагодив співпрацю з Головним управлінням поліції в Холмі, пізніше в Любліні, тож почав знаходити й відновлювати могили поліціантів у Любомлі, Камені-Каширському, Володимирі, Кисиліні тощо.

«Він був прекрасним істориком, бо не тільки сидів в архівах і книжках, а ще й виходив до людей, умів із ними розмовляти», – підкреслює Яцек Бури.

Образ людини

Анатолій Сулік залишив по собі багату спадщину. Він автор численних публікацій у часописах «Krynica», «Gazeta Lwowska», «Echa Polesia», «Kwarta», «Spotkania z zabytkami», «Cenne, bezcenne, utraczone».

За словами Леона Попека, наприкінці 1990-х рр. Міністерство культури Польщі запросило Анатолія Суліка до Варшави на навчальний курс із питань охорони історичних пам'яток, після чого він розпочав системну роботу з інвентаризації цвинтарів на Волині. Цим займався до кінця життя. Загалом інвентаризував 84 кладовища.

Помер 11 квітня 2014 р. фактично на роботі, адже саме повернувся з Рівного, де проводив інвентаризацію цвинтаря на вулиці Дубенській.

«Чудовим прикладом відданості цій справі є його книга про кладовище в Ковелі. Точність поданих там відомостей часто просто вражає», – акцентує Ярослав Гурецький.

Він додає, що важливою публікацією для всіх, хто цікавиться історією Польських легіонів та цвинтарів солдатів легіонів на Волині, став «Історичний путівник по волинському полю битви легіонів Юзефа Пілсудського під Костюківкою», виданий Анатолієм Суліком разом з Адамом Замойським. «Карта, яку він створив, досі актуальна», – звертає увагу Ярослав Гурецький.

У 2009 р. вийшла брошура про некрополь у Любомлі. «Цей цвинтар, розміром 120 м на 140 м, за підрахунками Анатолія, був поглиnutий густими зарослями, тому він пересувався ним на колінах, знаходячи сліди 100 могил», – розповідає Яцек Бури, який із молоддю приводив це кладовище до ладу.

Анатолій Сулік – автор оповідань, статей та репортажів із серії «Подорожі з Богусем», а нещодавно Галина Сулік отримала книгу «Костел-пам'ятник крові і слави Святого Станіслава, єпископа і мученика, в Ковелі на Волині», авторами якої є Ришард Добровольський, Мар'ян Кузип та її чоловік. Видання описує історію вже неіснуючого ковельського храму та представляє матеріали, зібрані, зокрема, паном Анатолієм.

Він залишив по собі багатий архів, що містить нотатки, рукописи та машинописи. Їх відсканувало й упорядкувало Товариство друзів Кременця і Волинсько-Подільської землі та підготувало до друку у вигляді книги, про яку я згадала вище.

«Я зібрав фотографії з наших поїздок і попросив друзів поділитися своїми спогадами, адже саме вони доповнюють образ людини», – впевнений Яцек Бури.

Герой цього тексту був кавалером багатьох нагород і відзнак, наданих польськими інституціями. Серед них – нагорода «Хранитель національної пам'яті», золота медаль «Опекун місць національної пам'яті», відзнака «Заслужений для польської культури», медаль «Pro Memoria», численні відзнаки від організацій, що опікуються пам'яттю про окремі військові підрозділи, та від товариств поліціантів. Саме з прибирання могил поліціантів на цвинтарі в Ковелі, навпроти якого він жив, Анатолій Сулік розпочав свою діяльність із пошуку польських слідів на Волині та опіки над ними.

Про Анатолія Суліка нагадуватимуть прийдешнім поколінням пам'ятники в Ковелі та Острівках, встановлені друзями. На його могилі в Ковелі товариство «Волинський мотоциклетний рейд» розмістило дошку з написом «Хранитель національної пам'яті».

Зараз його справу продовжують онука Анна та дружина Галина. Останній щороку впорядковує могили поліціантів на ковельському кладовищі.

Наталія Денисюк

Фото надали Leon Poppek і Яцек Бури

На головному фото: Анатолій Сулік на цвинтарі в Ковелі. Серпень 2009 р. 1. З дружиною Галиною на кладовищі в Острівках. 2. З друзями в Острівках. 2010 р. 3. На кладовищі в Любомлі. 2013 р. 4. Доповідь у Любліні. 2013 р.

Інформація wołyńska Волинська інформація

На Волині тривають prace nad wzmocnieniem granicy z Białorusią i Polską. Robotnicy układają konstrukcje żelbetowe i wykonują montaż ogrodzenia z drutu kolczastego.

.....

На Волині на кордоні з Білоруссю та Польщею тривають роботи з укріплення кордону. Працівники облаштовують залізобетонні конструкції та монтують паркан із колючого дроту.

W obwodzie wołyńskim na bazie centrów zatrudnienia planuje się otwarcie czterech biur platformy #Zrobлено_в_Україні (Wyprodukowano w Ukrainie). Pierwsze powstanie w Łucku, kolejne – w Kowlu, Włodzimierzu i Kamieniu Koszyrskim.

.....

У Волинській області планують на базі центрів зайнятості відкрити чотири офіси платформи #Зроблено_в_Україні. Перший запрацює в Луцьку, наступні – в Ковелі, Володимирі та Камені-Каширському.

Wołyńskie przedsiębiorstwa, które zatrudniły osoby wewnątrznie przesiedlone, otrzymały ponad 11 mln hrywien rekompensaty.

.....

Волинські підприємства, які працевлаштували переселенців, отримали понад 11 млн грн компенсації.

W ramach programu «Własna sprawa» 11 mieszkańcy Wołynia otrzymają mikrogranty na rozwój biznesu o łącznej kwocie 2,7 mln hrywien.

.....

У рамках програми «Власна справа» 11 волинців отримали мікрогранти на розвиток бізнесу на загальну суму 2,7 млн грн.

Od teraz przebywanie na wołyńskich terenach granicznych z Białorusią w promieniu 5 km wymaga posiadania przepustek. Nawet lokalni mieszkańcy muszą się o nie ubiegać.

.....

Відтепер для перебування на волинському прикордонні з Білоруссю, в межах 5 км до держкордону, необхідно мати przepustki. Їх повинні оформити навіть місцеві мешканці.

Według stanu na początek kwietnia w rejonie kowelskim i koszyrskim zalanych jest 6 400 hektarów gruntów rolnych.

.....

Станом на початок квітня залишаються підтопленими 6400 га сільськогосподарських угідь у Ковельському та Камінь-Каширському районах.

Ministrant w łuckiej kaplicy

Міністрант у луцькій каплиці

Witalij Dmytrenko urodził się i mieszka w Łucku. W latach szkolnych, przed zamknięciem kaplicy na dawnym cmentarzu katolickim, pełnił funkcję ministranta. Dziś opowiada swoją rodzinną historię – o przodkach z obwodu chmielnickiego, których los rzucił po świecie, poszukiwaniu krewnych za granicą i dzieciństwie w Łucku.

Turzańscy z Podola

«Wiem, że mój pradziadek ze strony matki, szlachcic Seweryn Turzański herbu Grzymała mieszkał na Południowym Podolu (*terytorium współczesnego obwodu winnickiego* – aut.). Brał aktywny udział w powstaniu styczniowym w latach 1863–1864. Za to został pozbawiony rodzinnego majątku, więc trzej jego synowie musieli urządzać życie swoich rodzin od zera» – opowiada Witalij.

Jego dziadkiem jest Aleksander Turzański. «Był żonaty trzy razy. Z pierwszego małżeństwa miał syna Bronisława, który został aresztowany w 1920 r. przez bolszewików. Jego losy nie są mi znane. Później mama próbowała dowiedzieć się czegoś o starszym przyrodnim bracie, ale bezskutecznie. Po śmierci pierwszej żony dziadek ożenił się z Antoniną, moją babcią. Zmarła, gdy moja mama, Stanisława (ur. 1913), miała siedem lat. Z małżeństwa z trzecią żoną urodziła się córka Ludmiła. Rodzina mieszkała w Chmielówce w obwodzie Chmielnickim. W 1920 r. dziadek zachorował na tyfus i zmarł. Mama została sierotą» – opowiada Witalij.

Dziadek naszego rozmówcy miał dwóch braci: Walerego i Władysława. «Rodzinie Władysława, który miał czworo dzieci, po II wojnie światowej jakoś udało się wyjechać do Polski. Tak więc wszyscy moi krewni, którzy obecnie mieszkają w Polsce, są potomkami Władysława Turzańskiego. Z kolei rodzina Walerego pozostała na terenie ZSRR. Wiem, że miał dziewięcioro dzieci. Jeden z jego synów, Tadeusz, w 1920 r. został zesłany do Omska (*Syberia Zachodnia* – aut.). Tam też pozostał. Dzieci Walerego Turzańskiego zostały zapisane jako Turzańscy. Nazwisko zostało błędnie wpisane do dokumentów wydanych w języku rosyjskim».

Nagrobek na memoriale

W 1932 r. Stanisława Turzańska wyszła za mąż za przyjeźdnego kadeta Oleksandra Dmytrenkę. W tym samym roku urodziła się im córka Halina. «Ojciec jako wojskowy został skierowany do Łucka, dlatego rodzina się przeprowadziła. Ja urodziłem się już w Łucku w 1947 r. Kiedy miałem osiem miesięcy, rodzice się rozstali» – kontynuuje Witalij.

Przypomina jedną z opowieści swojej matki: w czasie II wojny światowej, podczas ataków powietrznych na Łuck, Stanisława pobięła do schronu, a jeden z pocisków zniszczył mieszkanie rodziny na ulicy Kopernika. «Takie bolesne wspomnienie. Wszystkie dokumenty, wszystkie

zdjęcia zostały utracone. Nie pozostały żadne pamiątki po krewnych. Mama niczego tak nie żałowała, jak tych zdjęć».

Podczas II wojny światowej w Łucku mieszkała rodzina jej młodszej siostry Ludmiły Turzańskiej (po mężu Dubickiej). W 1949 r. zniknęła ze swoim starszym synem. «Mama nawet nie próbowała ich szukać, bała się, że może im to zaszkodzić. Młodszy syn Ludmiły Leonid Dubicki zmarł jako dziecko w 1948 r. i został pochowany na dawnym cmentarzu katolickim w Łucku. Kiedy cmentarz został zniszczony, a na jego miejscu powstał sowiecki memoriał, matka postarała się, aby umieszczono tam upamiętniający go nagrobek. Na tym samym cmentarzu była pochowana moja siostrzenica, córka Haliny, która również zmarła jako niemowlę. Kiedy już było wiadomo, że na cmentarzu powstanie memoriał, siostra z mężem przenieśli grób córki na cmentarz przy ulicy Rówieńskiej. Moja matka i siostra też są tam pochowane. Mama zmarła w 1977 r., a siostra – w 1995 r. Nawiasem mówiąc, grób mojej matki został poświęcony przez księdza Serafina Kaszube» – opowiada Witalij Dmytrenko.

Znaleźli krewnych Polsce przy pomocy Czerwonego Krzyża

W latach 70. matce naszego rozmówcy udało się poprzez Czerwony Krzyż odnaleźć swojego kuzyna Romana Turzańskiego, syna Władysława Turzańskiego. Jak się okazało, w latach II wojny światowej mieszkał z rodziną w Łucku. Pracował w jednej z miejscowych szkół. Rodzina Romana wyjechała do Zielonej Góry w 1946 r.

«W latach 1939–1945 Roman wraz z żoną (a później również z córką) chodzili do kościoła w Łucku i ani razu nie spotkali mojej matki. Taki jest los... Roman z żoną wzięli w tym kościele ślub, ochrztili tam córkę» – zauważa Witalij. «W połowie lat 70. moja matka pojechała do krewnych w Polsce. Później też jeździłem do Zielonej Góry do rodziny wujka Romana, a jego syn wraz z rodziną po upadku Związku Radzieckiego przyjeżdżał do Łucka. Dzisiaj rodzina po wujku mieszka w Zielonej Górze, Opolu i Łęborku. Nadal utrzymujemy kontakt».

Dzieciństwo w Łucku

«Między mną i siostrą jest 15 lat różnicy. Tak naprawdę dorastałem tylko z matką. Nie znałem dziadków. Dzieciństwo spędziłem na ulicy Młynowej w Łucku. Kiedyś rzeczywiście był tam duży młyn. Przez jakiś czas zboże przywożono konno, następnie samochodami z otwartym

Witalij Dmytrenko narodился й мешкає в Луцьку. У шкільні роки, до закриття каплиці на колишньому католицькому кладовищі, прислужував міністрантом. Сьогодні він розповідає свою родинну історію – про предків із Хмельниччини, яких доля розкидала світом, пошук рідні за кордоном і дитинство в Луцьку.

Тужанські з Поділля

«Знаю, що мій прадід по маминій лінії, шляхтич Северин Тужанський герба Гжимала, мешкав на Південному Поділлі (*територія сучасної Вінниччини*, – авт.). Брав активну участь у Січевому повстанні 1863–1864 рр. За це був позбавлений усієї родинної маєтності. Тому троє його синів мусили майже з нуля облаштовувати життя своїх родин», – починає свою оповідь Віталій.

Його дідусь – Олександр Тужанський. «Він був тричі одружений. Від першого шлюбу мав сина Bronisława, якого в 1920 р. арештували більшовики. (Його доля мені не відома. Пізніше мама намагалася щось дізнатися про старшого зведеного брата, але безуспішно). Після смерті першої дружини дід одружився з Антоніною – моєю бабусею. Вона померла, коли мамі Станіславі (1913 р. н.) було сім років. Від третьої дружини в діда народилася дочка Людмила. Сім'я проживала в Хмелівці на Хмельниччині. У 1920 р. дід захворів на тиф і помер. Моя мама залишилася круглою сиротою», – говорить Віталій.

У дідуса нашого співрозмовника було двоє рідних братів: Валерій і Владислав. «Родині Владислава (а він мав чотирьох дітей) якимось чином вдалося виїхати до Польщі після Другої світової війни. Тож усі мої рідні, які зараз мешкають у Польщі, – це нащадки саме по Владиславу Тужанському. Натомість сім'я Валерія залишилася на території СРСР. Знаю, що в нього було дев'ятеро дітей. Один із його синів Тадеуш у 1920 р. був засланий в Омськ (*Західний Сибір*, – авт.), де й залишився. До речі, дітей Валерія з Тужанських зробили Тужанськими. Прізвище неправильно записали російською в документах».

Плита на меморіалі

У 1932 р. Станіслава Тужанська вийшла заміж за заїжджого курсанта Олександра Дми-тренка. Того ж року в подружжя народилася донька Галина. «Батька як військового направили до Луцька і вони переїхали. Я народився вже в Луцьку в 1947 р. Коли мені було вісім місяців, батьки розійшлися», – продовжує Віталій.

Він пригадує одну з розповідей матері: під час Другої світової війни, коли Луцьк бомбили авіацією і Станіслава побігла в укриття, один зі снарядів зруйнував помешкання на вулиці Коперника, в якому проживала родина. «Такий болісний спогад. Усі документи, усі фотогра-

фії було втрачено. Не залишилося візуальної пам'яті про рідних. Мама нічого так не жалкувала, як тих фотокарток».

У роки Другої світової в Луцьку проживала сім'я її молодшої сестри Людмили Тужанської (за чоловіком Дубіцька). У 1949 р. вона зникла разом зі старшим сином. «Мама навіть не намагалася їх розшукати, бо боялася нашкочити. Молодший син Людмили Леонід Дубіцький помер немовлям у 1948 р. і був похований на колишньому католицькому цвинтарі в Луцьку. Коли кладовище знищили і на його місці зробили меморіал, мама зуміла добитися, щоб там встановили плиту його пам'яті. На тому ж цвинтарі була похована моя племінниця, донька Галини, яка також померла немовлям. Коли стало відомо, що на кладовищі збудують меморіал, сестра з чоловіком перепоховали доньку на цвинтарі на вулиці Рівненській. Моя мама та сестра поховані там само. Мама померла 1977 р., а сестра – 1995 р. До речі, могилу моєї мами освячував ксьондз Serafim Kaszuba», – розповідає Віталій Дми-тренко.

Родичів у Польщі знайшли через Червоний Хрест

У 70-х рр. матері нашого героя через Червоний Хрест вдалося розшукати свого двоюрідного брата Романа Тужанського, сина Владислава Тужанського. Як з'ясувалося, у роки Другої світової війни він мешкав із родиною в Луцьку. Працював в одній із місцевих шкіл. Сім'я Романа виїхала в Зелена Гура в 1946 р.

«У 1939–1945 рр. Роман із дружиною (а пізніше і з дочкою) ходили до луцького костелу й жодного разу не перетнулися з моєю маткою. Оце так доля... Роман із дружиною вінчалися в цьому храмі, там хрестили свою доньку, – звертає увагу Віталій. – У середині 70-х рр. мама їздила до рідні в Польщу. Пізніше я теж їздив до родини дядька Романа в Зелена Гура, а його син разом із сім'єю приїжджали до Луцька після розпаду Радянського Союзу. Нині родичі по дядьку мешкають і в Зеленій Гурі, і в Ополі, і в Лемборку. Ми досі підтримуємо контакти».

Дитинство в Луцьку

«У нас із сестрою – 15 років різниці. Фактично я зростав лише з маткою. Не знав ні дідусів, ні бабусь. Я виріс на вулиці Млиновій у Луцьку. Колись там дійсно був великий млин. Деякий час зерно привозили кінями, потім – маши-



1



2



3

nadwoziem. Na ulicy była dziura i sąsiedzi namówili kierowcę, by nie zwalniał za mocno, przejeżdżając przez to miejsce. Samochód podskakiwał na dziurze i trochę zboża wysypywało się na drogę. Ludzie wybiegali z wiaderkami lub szuflami i zbierali, aby mieć co dać kurcom. Zdarzało się, że z chłopakami wskakiwaliśmy za burtę samochodu na zjeździe w Młynową, kubkami czerpalimy za pazuchę pszenicę i uciekaliśmy na sąsiednią ulicę» – wspomina Witalij Dmytrenko.

Wspomniany młyn w Łucku na początku XX w. zbudowała rodzina Friedmanów. Karmił miasto i okolice wsie. Działał do pożaru na początku lat 60. Później w jego pomieszczeniu otwarto dziecięcą fabrykę obuwia. Nasz rozmówca pamięta wielki pożar z 1961 r.: «Siedzieliśmy na workach, ponieważ mieszkaliśmy niedaleko magazynów mąki. Baliśmy się, że ogień może się tam przerzucić i wszystko wybuchnie».

Także Witalij przypomina sobie burzę z maja 1960 r. Spowodowała w Łucku wiele zniszczeń: powaliła drzewa, zerwała dachy, w tym z kościoła luterańskiego, porozbiła okna, uszkodziła domy, zalała ulice. «Siedzieliśmy w szkole, kiedy zobaczyliśmy, jak na ulicy przewróciło się ogromne drzewo i wieża do ćwiczeń strażackich (w pobliżu Szkoły numer 5 – aut.). Wracając do domu, musieliśmy przeciskać się pod leżącymi drzewami».

Rówieśnicy mówili na mnie Polak

Nasz bohater dodaje, że spędził dzieciństwo w parku imienia Woroszyłowa (obecnie teren ogrodu botanicznego). «W nim, kiedy Sapalajówka zamarała, roilo się tam od dzieci. Jeździliśmy na łyżwach, zjeżdżaliśmy z pagórków na nartach. Latem kąpaliśmy się w rzeczce i fontannie (wówczas w Sapalajówce można było pływać, choć w towarzystwie pijawek). W parku i w pobliżu rosły morwy i rajskie jabłonie. Mama robiła z tych jabłek bardzo dobry dżem» – mówi Witalij.

Przyjaciele mówili na niego Polak, ponieważ rodzina nie ukrywała swojego polskiego pochodzenia. «Jak się później okazało, matka przyjaciela, który nazywał mnie Polakiem, również była Polką, czyli on sam, podobnie jak ja, był Polakiem nie wiedząc o tym» – śmieje się Witalij.

Jego matka przez jakiś czas pracowała w szkolnej szatni. Później zwolniła się ze względów zdrowotnych. «Mama miała chore serce. Bała się, że umrze i zostanie sam. Kiedy przyjeżdżali studenci studiów zaocznych, wynajmowaliśmy im łóżka. Wszyscy mieszkaliśmy razem. Nawiasem mówiąc, jednym z takich najemców był Archyp Danyluk, który został znanym naukowcem (jeden z budowniczych skansenu we Lwowie, tzw. Szewczenkowskiego Gaju – aut.).»

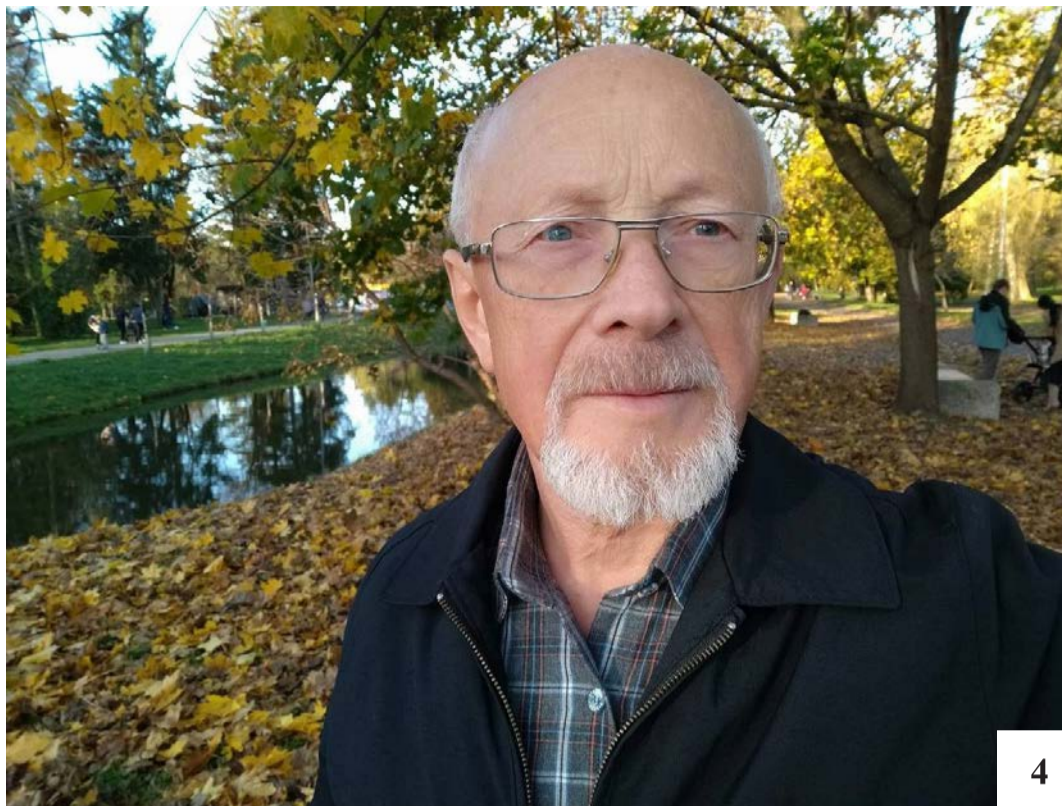
Witalij Dmytrenko zauważa, że nie rozmawiał z matką po polsku: «Język polski pojawił się w moim życiu przez kaplicę, zwłaszcza poprzez modlitwy. Najlepiej nauczyłem się języka podczas wyjazdów do Polski. Teraz swobodnie czytam, piszę i mówię po polsku».

Ministrant w kaplicy na cmentarzu

Przed zamknięciem kaplicy na cmentarzu katolickim w Łucku (ok. 1961 r.) Witalij posługiwał do mszy. Według niego, od 1958 r. aż do zamknięcia świątyni nabożeństwa były regularne.

«Uczyliśmy się katechizmu, przykazania... Kiedyś nabrałem swoich kolegów, którzy nie wiedzieli, że jestem ministrantem. Mówię chłopcom: wierzcie, że wejście do kaplicy i pójście do samego księdza? Nie uwierzeli. Kiedy byliśmy przy kaplicy, otworzyłem drzwi. Weszliśmy. Oni zostali przy drzwiach, a ja poszedłem prosto do zakrystii. Tam nałożyłem komżę (biała szata liturgiczna – aut.) i wyszedłem, dzwoniąc dzwonczkami. Tak ich zaskoczyłem (śmieje się – aut.).»

Pamiętam jeszcze jedną historię. Nauczycielką w mojej szkole i starszą drużynową pionierów była Irena Kostecka (współzałożycielka i prezeska Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej na początku lat 90. – aut.). Jakoś po nabożeństwie, kiedy wszyscy się rozeszli, przebieierałem się w zakrystii. Rzuciłem okiem przez szczelinę między zasłonami i zobaczyłem,



4

że przyszła moja drużynowa. Przestraszyłem się. A ona wzięła modlitewnik, uklękła, pomodliła się, przeżegnała i szybko poszła. Pewnie, gdyby mnie zobaczyła, przeraziłaby się bardziej ode mnie. To znaczy, że była wierząca i, kiedy mogła, chodziła do kaplicy, ale musiała się z tym kryć, bo mogła utracić pracę» – wyjaśnia Witalij Dmytrenko.

Dodaje, że nawet po zamknięciu kaplicy miejscowi katolicy spotykali się na wspólnych modlitwach: «Moja chrzestna Maria Kleszna mieszkała w piętrowym domu w pobliżu rzeki Styr. Oddała jeden pokój na takie wspólne nabożeństwa, nawet urządziła tam swego rodzaju ołtarz. Parafianie przychodzili do niej na msze».

Dzieci i wnuki mieszkają w Polsce

Oprócz zwykłej szkoły Witalij ukończył szkołę plastyczną. Następnie uczył się w Technikum Gospodarstwa Leśnego w Krzemieńcu. Po powrocie do Łucka pracował jako wykładowca w szkole zawodowej, a później został inżynierem technologiemi w fabryce samochodów. Z biegiem czasu został głównym inżynierem technologiemi, kierował grupą technologiczną.

«Po upadku ZSRR fabryka zawiesiła swoją działalność. Dlatego w 1995 r. po raz pierwszy wyjechałem do Polski na zarobek, pracowałem w gospodarstwie rolniczym. Później jeździłem do zakładu produkcji okien, zakładu meblarskiego, mięsnego oraz do innych miejsc. Podczas tych podróży poznałem wszystkich swoich krewnych, którzy tam mieszkali. Następnie poszedłem do pracy w łuckim zakładzie łożysk, po czym przeszedłem na emeryturę. Od 2009 r. już nie pracuję» – mówi Witalij.

Jego dwaj synowie od ponad 10 lat mieszkają w Polsce. Zdobyli tam wyższe wykształcenie i pracują. W Polsce urodziło się dwoje wnuków pana Witalija. Najstarszego w zeszłym roku osobiście odprowadził do pierwszej klasy.

«Gdyby mama żyła, byłaby niesamowicie szczęśliwa, że jej wnuki i prawnuki związały swój los z Polską» – podkreśla nasz rozmówca.

Kiedy w łuckim kościele wznowiono nabożeństwa, Witalij zaczął uczęszczać na msze. Po jednej z nich od Ireny Kosteckiej dowiedział się o działalności polskiej organizacji. Od 1995 r. jest członkiem Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej.

Olga Szerszeń

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Witalija Dmytrenki: 1. Stanisława Turzańska, matka Witalija Dmytrenki, w obwodzie chmielnickim (po lewej). 1937 r. 2. Pierwsza Komunia Witalija Dmytrenki. W pobliżu kaplicy na cmentarzu katolickim. 1955 r. 3. Roman Turzański z rodziną. 1954–1955. 4. Witalij Dmytrenko. 2023 r.

nam z odkrytym kuзовом. Na вулиці була вибоїна й сусіди підмовили шофера, щоб він не сильно пригальмовував, проїжджаючи ту яму. Як машину на вибоїні підкине, трохи зерна розсіплеться. Тоді люди вибігають із відеречками, совочками і збирають його, щоб було чим годувати курей. Бувало, що ми з хлопцями на повороті на Млинову, заскакували на борт машини із чашками, черпали пшеницю за пазухи й тікали на сусідню вулицю», – ділиться спогадами Віталій Дmytrenko.

Відзначимо, що згаданий млин у Луцьку на початку XX ст. збудувала родина Фридманів. Він годував місто та навколишні села. Дівав до пожежі на початку 60-х рр. Пізніше в його приміщенні відкрили радянську фабрику взуття. Велику пожежу 1961 р. наш співрозмовник пам'ятає: «Ми сиділи на клунках, тому що наша хата була неподалік складів борошна. Ми боялися, що вогонь може перекинутися туди й усе вибухне».

Також Віталій пригадує бурю в травні 1960 р. Тоді в Луцьку за кілька годин негода завдала чимало руйнувань: повалила дерева, зірвала стріхи, зокрема з кірхи, побила вікна та будинки, затопила вулиці. «Ми сиділи в класі на уроці, коли кризь вікно побачили, як на вулиці завалилися величезне дерево та пожежна тренувальна вишка (біля школи № 5, – авт.). Як повернулися додому, були змушені пролазити попід поваленими деревами».

Однолітки називали поляком

Як додає наш герой, його дитинство пройшло в парку імені Ворошилова (тепер це територія ботанічного саду). «Зимом там дітми аж кишіло, як Сапалаївка замерзала. Ми каталися на ковзанах. Спускалися з гірок на лижах. Літом купалися в річці та фонтані. (Тоді в Сапалаївці це можна було купатися, хоч і з п'явками). У парку та неподалік росли шовковиці та райські яблучка. Мама з тих яблучок робила дуже смачне варення», – говорить Віталій.

Друзі називали його поляком, бо сім'я не приховувала, що має польське походження. «Як з'ясувалося згодом, мама мого товариша, який з'явив мене поляком, – теж полька, тобто він був таким же поляком, як і я, але не знав про це», – сміється Віталій.

Його матір деякий час працювала в шкільному гардеробі. Згодом звільнилася за станом здоров'я. «В мамі було хворе серце. Вона боялася померти, щоб я не залишився сам. Коли приїжджали студенти-заочники, ми здавали їм ліжка. Жили всі разом – укупі. До слова, один із квартирантів – Архип Данилюк, який став відомим науковцем (один із розбудовників музею просто неба у Львові, так званого Шевченківського гаю, – авт.).»

Віталій Дmytrenko зауважує, що з мамою не розмовляв польською мовою: «Польська прийшла до мене через каплицю, зокрема через молитви. Краще мову я вивчив під час поїздки до Польщі. Зараз вільно читаю, пишу та розмовляю польською».

Міністр у каплиці на кладовищі

До закриття каплиці на католицькому цвинтарі в Луцьку (приблизно 1961 р.) Віталій працював на месгах. За його словами, з 1958 р. аж до закриття святині богослужіння відбувалися регулярно.

«Ми вчили катехизм, заповіді... Якось я розіграв товаришів, які не знали, що я міністр у капличку і піду геть до ксьондза? Вони не повірили. Як ми прийшли до каплиці, я відчинив двері. Зайшли. Вони прилипли до дверей, а я пішов у сакристію. Там вдягнув комжу (білий літургійний одяг, – авт.) і вишов, видзвонюючи дзвіночками. Отакий був сюрприз для них (сміється, – авт.).»

Був ще один пам'ятний випадок. Учителькою в моїй школі та старшою піонервожатою була Ірена Кosteцька (співзасновниця та голова Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської на початку 1990-х рр., – авт.). Якось уже після служби, коли всі розійшлися, я передягнувся в сакристію. Кинув оком у щілину між шторами й бачу, що прийшла моя піонервожата. Я перелякався, як її побачив. А вона дістала молитовник, стала на коліна, помолилася, перехрестилася і швиденько пішла. Напевно, якби вона мене помітила, то злякалася би не менше за мене. Тобто вона вірила в Бога, за змоги навідувалася в капличку, але мусила конспіруватися, бо ж могла втратити роботу», – пояснює Віталій Дmytrenko.

Він додає, що навіть після закриття каплиці місцеві католики зустрічалися на спільних молитвах: «Моя хрещена мама Марія Клешна мешкала в двоповерховому будинку неподалік Стиру. Вона відвела одну кімнату для таких спільних богослужінь, навіть облаштувала там своєрідний вівтар. І парафіяни приходили на молитви до неї».

Діти та внуки – в Польщі

Окрім звичайної, Віталій закінчив художню школу. Потім навчався в лісотехнічному технікумі в Кременці. Після повернення до Луцька працював майстром в училищі, а згодом влаштувався інженером-технологом на автомобільний завод. Із часом став провідним інженером-технологом, керував технологічною групою.

«Після розпаду СРСР завод фактично призупинив діяльність, тому в 1995 р. я вперше поїхав на заробітки в Польщу, працював на фермерському господарстві. Пізніше їздив до Польщі на фабрику з виготовлення склопакетів, меблеве підприємство, м'ясокомбінат та інші роботи. Під час цих мандрівок на заробітки й познайомився з усією тамтешньою ріднею. Далі влаштувався на Луцький підшипниковий завод. Вишов на пенсію. Із 2009 р. не працюю», – каже Віталій.

Його двоє синів понад 10 років живуть у Польщі. Там вони здобули вищу освіту й працюють. У Польщі народилися двоє внуків Віталія, старшого з яких він торік особисто проводжав до першого класу.

«Моя мама, якби була жива, була би неймовірно потішена, що її внуки і правнуки пов'язали свої долі з Польщею», – наголошує співрозмовник.

Коли в Луцьку відкрили костел, Віталій почав відвідувати меси у храмі. Після одного з богослужінь від Ірени Кosteцької дізнався про діяльність польської організації. З 1995 р. він член Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Віталія Дmytrenki: 1. Матір Віталія Дmytrenki Станіслава Тужанська на Хмельниччині (зліва). 1937 р. 2. Перше причастя Віталія Дmytrenki. Біля каплиці на католицькому цвинтарі. 1955 р. 3. Роман Тужанський із сім'єю. 1954–1955 рр. 4. Віталій Дmytrenko. 2023 р.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach decyzyjnego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadania w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Канцелярія голови Ради міністрів Республіки Польща в рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023». Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП.

Represje wobec wołyńskich Polaków: «Ставіял опór Armii Czerwonej»

Репресовані волинські поляки: «Чинив опір Червоній армії»

W ZSRR było cyniczne przysłowie: «Dajcie mi człowieka, a para- graf się znajdzie». Plotka głosi, że wyszło z ust samego Ławrenti- ja Berii. Nie wiadomo na pewno, czy to prawda, czy nie, ale funk- cjonariusze sowieckich organów ścigania aktywnie stosowali tę zasadę w praktyce.

Po tym, jak zbrodniczy współnicy, hitlerow- skie Niemcy i stalinowski ZSRR, we wrześniu 1939 r. podzieliли między siebie terytorium Polski, NKWD przeprowadziło na Wołyniu serię maso- wych aresztowań. Przede wszystkim sowieci re- presjonowali tych, którzy umieli obchodzić się z bronią – żołnierzy i policjantów.

Sierżant Wojska Polskiego Stanisław Sztathauz (w języku rosyjskim nazwisko zapisywane jest jako Штадгауз, Штадгаус, Штатгауз, w pol- skim – Sztathaus i Stadthaus) został aresztowany 14 marca 1940 r. we wsi Marianówka w rejonie kołkowskim. Nakaz jego zatrzymania podpisał dzień wcześniej funkcjonariusz oddziału rejonowego NKWD w Kołkach Hodowanec: «Sztathauz Stanisław, s. Jana, jest oficerem polskiej armii i aktywnie walczył z masami rewolucyjnymi. Z ze- znań świadków ustalono, że Sztathauz został aresztowany w chwili wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Zachodniej Ukrainy, jednak uciekł z niewoli i obecnie przebywa nielegalnie na terenie rejonu kołkowskiego, co oznacza, że jest winny popełnienia przestępstw przewidzia- nych w art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukrainiejskiej SRR».

W ankiecie aresztowanego, wypełnionej 14 marca, wskazano, że Stanisław Sztathauz urodził się w 1904 r. w Marianówce. Jego rodzice, Jan Sztathauz, ur. w 1873 r., i Karolina Koksanowicz, ur. w 1876 r., mieli w sumie dziewięcioro dzie- ci: czterech synów i pięć córek. Brat Jan, który w 1939 r. miał 33 lata, mieszkał i pracował na przy- stanku kolejowym Armatniów, brat Józef, lat 26, był rolnikiem i mieszkał w Marianówce, brat Dio- nizy, lat 23, mieszkał z rodzicami. Również dwie najmłodsze córki Wanda (20 lat) i Anna (17 lat) mieszkały z rodzicami. Starsze córki mieszkały osobno. Jadwiga – w Marianówce, pracowała w kołchozie im. Chruszczowa. Córka Józefa, żona Michała Hrybowskiego, mieszkała w pobliskiej wsi Kulikowicze, a córka Bronisława, która wyszła za mąż za osadnika Koziola w Armatniowie, zo- stała wywieziona do obwodu archangielskiego.

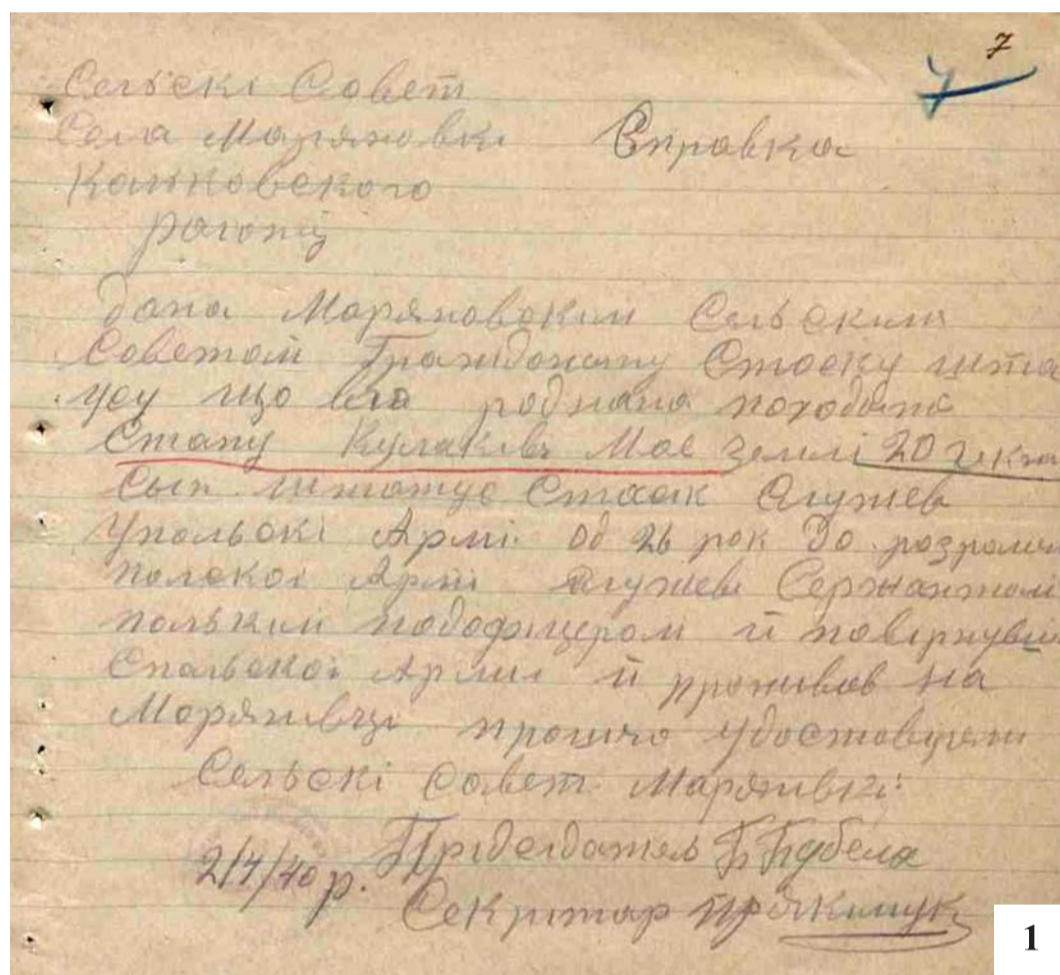
W chwili aresztowania Stanisław Sztathauz mieszkał z rodzicami. Przebywała z nimi także rodzina: żona Wira Hordijczuk, c. Wasyla, urodzona w 1917 r., gospodyni domowa, i dwójka dzieci. Córka Halina w chwili aresztowania ojca miała 5 lat, a syn Ryszard 3 lata. Przed wybuchem II wojny światowej rodzina mieszkała w Dubnie, bo właśnie w tym mieście pełnił służbę wojskową bohater naszego eseju.

W dokumencie wskazano także, że Stanisław Sztathauz pochodził ze stanu chłopskiego i po- siadał wykształcenie średnie, ukończył 7-klaso- wą szkołę. Ostatnim miejscem jego służby było Dubno, miał stopień sierżanta, był szefem baterii w 2 Dywizjonie Artylerii Konnej.

Podczas zatrzymania funkcjonariusze NKWD przeprowadzili rewizję w obecności świadków: Fedora Kondratiuka i Wasyla Horbowskiiego. Nie znaleźli żadnych materiałów kompromitujących. Zarekwirowano wydany przez kościół akt metry- kalny i dwa zdjęcia.

W sprawie zachował się ciekawy dokument sporządzony w Radzie Wiejskiej. Przytaczamy tutaj jego rekonstrukcję, ponieważ tłumaczenie nie jest możliwe – w każdym słowie owego do- kumentu występuje co najmniej jeden błąd, a jeżeli przez przypadek jakieś słowo zostało napisane prawidłowo, to już następne «nadrabia przeocze- nie» od razu kilkoma lapsusami:

«Zaświadczenie wydane przez Radę Wiejską Marianówki obywatelowi Staszce Sztathau- zowi, że jego rodzina pochodzi z kułaków i ma 20 ha gruntu. Syn Staszek Sztathauz służył w Woj-



sku Polskim od 26 r. do porażki Wojska Polskiego służył jako Sierżant polski podoficer i po powro- cie z Wojska Polskiego mieszkał w Marianówce o czym zaświadcza Rada Wiejska Marianówki. 2/4/40 r. Prezes Bubela. Sekretarz Jakymuk»

W tym samym dniu 14 marca naczelnik od- działu rejonowego NKWD w Kołkach Wołochow przeprowadził przesłuchanie zatrzymanego, z czego został sporządzony protokół. Stanisław Sztadhaus zeznał, że służbę wojskową rozpo- częł w 1926 r. w Dubnie w szkole podoficerskiej, gdzie uczył się przez pół roku i otrzymał stopień kaprala. Po ukończeniu szkoły służył w 2 Dywi- zjonie Artylerii, po czym został w wojsku. Peł- nił służbę do początku wojny polsko-niemiec- kiej w stopniu sierżanta. Dwóch jego braci, kapral Józef Sztadhaus i szeregowiec Dionizy Sztadhaus, uczestniczyło w walkach przeciwko Niemcom.

Na oskarżenie o aresztowanie i ucieczkę przed przedstawicielami władz sowieckich Sta- nisław Sztadhaus odpowiedział, że po porażce wojsk polskich pod Tomaszowem Lubelskim część żołnierzy trafiła do niewoli, udało mu się jednak uciec. W drodze do Marianówki kilka- krotnie natykał się na oddziały Armii Czerwonej. Podczas pierwszego takiego spotkania ode- brano mu rewolwer systemu «Mauser», jednak nikt go nie aresztował. Według niego, nikt też nie sprawdzał dokumentów, których zresztą nie miał. Na pytanie, dlaczego nie był w mun- durze sierżanta, tylko w mundurze żołnierskim, Sztadhaus odpowiedział, że na początku wojny do jednostki przyszedł rozkaz, aby wszyscy ofi- cerowie założyli mundury żołnierskie, więc pro- stu go wykonano.

Podczas drugiego przesłuchania w dniu 18 marca Stanisław potwierdził, że rzeczywiście służył w polskiej armii ponad 13 lat, co pozwoliło

У СССР побутувало цинічне прислів'я: «Була б людина, а стат- тя знайдеться». Подейкують, що воно вийшло з уст самого Лаврентія Берії. Правда це чи ні, достеменно не відомо, але функціонери советських правоохоронних органів активно використовували цей принцип на практиці.

Грибовським, жила в селі Куликовичі, а дочку Bronisława, яка вийшла заміж за осадника Ко- зела в Арматневі, вивезли в Архангельську об- ласть.

На момент арешту Станіслав Штадгауз мешкав разом із батьками. З ними прожива- ла також його сім'я: дружина Віра Василівна Гордійчук 1917 р. н., домогосподарка, і двоє дітей. Доньці Галині на момент арешту батька було п'ять років, а сину Ришарду – три роки. До початку Другої світової війни сім'я мешкала в Дубні, адже саме в цьому місті служив героєм нашого нарису.

У документі записано, що Станіслав Штад- гауз походив із селян-середняків і мав серед- ню освіту, адже закінчив сім класів. Останнім місцем його служби було Дубно, він був сер- жантом, командиром артилерійського взводу у 2-му дивізіоні кінної артилерії.

Під час арешту працівники НКВД провели обшук у присутності свідків Федора Івановича Кондратюка та Василя Афанасійовича Горбо- вського. Жодних компрометувальних матері- алів вони не знайшли. Вилучили метричну до- відку про народження, видану в костелі, та дві фотокартки.

У справі зберігся цікавий документ, складе- ний у сільській раді. Наводимо його повністю, зберігаючи оригінальний правопис:

«Справка

Дана Марьяновским Сельским Советом Гражданину Стаску Штаузу що его роднана походить стана кулаків Має землі 20 гектар. Сын Штатус Стасік служев упольскі Армі од 26 рок до розромена полскої Армії служев Сержантом польским підфіцером й повер- нувші спольської Армії й проживав на Ма- рянівці прошчо удостоверяли сельські совет Марьянівці.

2/4/40 р. Прісідатель Бубела. Секретар Яки- мук».

Того ж таки 14 березня начальник Колків- ського районного відділення НКВД Волохов допитав затриманого, про що був складений протокол. У документі Станіслав Штадгауз засвідчив, що військову службу розпочав у 1926 р. у Дубні в артилерійській підфіцер- ській школі, в якій провчився пів року та отри- мав чин єфрейтора. Згодом служив у 2-му ар- тилерійському дивізіоні, а потім перейшов на понадстрокову службу, на якій перебував до початку польсько-німецької війни в чині сер- жанта. Двоє з його братів, капрал Юзеф Штад- гауз і рядовий Діонізій Штадгауз, брали участь у бойових діях проти Німеччини.

На звинувачення в арешті та втечі від пред- ставників советської влади Станіслав Штад- гауз відповів, що після розгрому польських військ під Томашевом-Любельським німці полонили частину військовослужбовців, але йому вдалося втекти. Дорогою в Мар'янівку він кілька разів зустрічав частину Червоної армії. Під час першої такої зустрічі в нього від- брали револьвер «Маузер», але його ніхто не аресztовував. Документів, за його словами, не перевіряли, але їх при ньому й не було. На запитання, чому він був не в сержантському, а в солдатському мундирі, Штадгауз відповів, що на початку війни в частину прийшов наказ усім офіцерам одягти солдатську форму, і він його виконав.

На другому допиті 18 березня Станіслав під- твердив, що дійсно прослужив понад 13 років у польській армії, що дозволило слідчому вне- сти в протокол слова: «Стояв зі зброєю в руках на сторожі колишнього польського буржуаз-

слідczemu на wpisanie do protokołu słów: «stał z bronią w rękach jako stróż byłego polskiego rządu burżuazyjnego, który opierając się na armii, wyzyskiwał masy».

Formalnym powodem aresztowania, jak wynika z dokumentów, były zeznania Borysa Bubęły, który we wrześniu stał na czele komitetu tymczasowego rady wiejskiej. Zeznał, że pod koniec września lub na początku października wraz z naczelnikiem straży wiejskiej Wasylem Hordowskim, po usłyszeniu, że syn Stanisław Sztadhaus wrócił do domu ojca, udali się tam, aby sprawdzić dokumenty. W protokole zapisano, że Stanisław Sztadhaus rzekomo osobiście im powiedział, że został zatrzymany przez Armię Czerwoną w Maniewiczach i że uciekł z niewoli na stacji Rożyszcz, skąd dotarł do Kołek.

W ogóle wstępne śledztwo trwało niepełny tydzień – od 14 do 20 marca 1940 r. Aresztowany został wysłany z Kołek do więzienia w Łucku.

Po zapoznaniu się z dokumentami więźnia kapitan Sinicyн, zastępca naczelnika Zarządu NKWD w Obwodzie Wołyńskim, najwyraźniej pozostał niezadowolony, gdyż zwrócił sprawę Wołochowowi, szefowi oddziału rejonowego NKWD w Kołkach. Nakazał przeprowadzenie szeregu czynności dochodzeniowych i zwrócenie sprawy najpóźniej do 5 kwietnia do jednostki śledczej NKWD w obwodzie wołyńskim.

1 kwietnia w Kołkach przesłuchano świadka Henryka Grinberga, którego Stanisław Sztadhaus podczas dochodzenia wymienił jako znajomego, a 2 kwietnia – Wasyla Hordowskiego. Lecz nie powiedzieli nic nowego. Dokumenty załączono do sprawy i przesłano do Łucka.

23 kwietnia kapitan Sinicyн po raz drugi zwrócił sprawę do Kołek. W dołączonym dokumencie wskazał, jakie braki powinni uzupełnić śledczy, a w ostatnim zdaniu podkreślił, że sprawę należy niezwłocznie przesłać z powrotem.

W Kołkach ponownie przesłuchano Bubęłę. Jego zeznania nie wniosły nic nowego do sprawy. Na konfrontacji w dniu 8 maja z Bubęłą i Hordowskim Sztadhaus zaprzeczył ich zeznaniom, twierdząc, że nic takiego nie powiedział i nie był zatrzymywany przez Armię Czerwoną.

Wszystko zostało zaprotokołowane. 8 maja 1940 r. wspomniany wyżej Hodowanec sporządził protokół (już trzeci) z zakończenia wstępnego śledztwa i wysłał dokumenty do Łucka.

3 sierpnia kapitan Sinicyн zwrócił sprawę po raz trzeci. W okólniku nakazał naczelnikowi oddziału rejonowego NKWD w Kołkach Wołochowowi usunięcie uchybień, m.in.: przeprowadzenie przesłuchania żony, dokładne scharakteryzowanie wszystkich członków rodziny, zwłaszcza ojca i braci, pod kątem ich stosunku do władz sowieckich, wyjaśnienie, dlaczego uważają się za średnio zamożnych, skoro posiadają 20 ha i czy korzystali z pracy najemnej. Podkreślił także: «Należy wziąć pod uwagę, że rodzina oskarżonego Sztadhausza 13 kwietnia 1940 r. została wysiedlona na teren wschodni».

Hodowanec ponownie zabrał się do pracy. Pierwszą rzeczą, którą zrobił, było przesłuchanie ojca aresztowanego, Jana Sztadhausza. Z protokołu z dnia 22 sierpnia dowiadujemy się, że do Marianówki przyjechał 50 lat temu wraz z ojcem i trzema braćmi. Pracowali w lasach księcia Radziwiłła. Kupili ziemię na raty, a ponieważ nie mieli czym płacić, wszyscy cztery bracia udali się na zarobek do Ameryki. Michał i Antoni pozostali w Nowym Świecie, natomiast Jan i jego brat Józef wrócili w 1913 r.

W 1939 r. Jan Sztadhaus miał 20 hektarów ziemi, parę koni i dwie krowy, wcześniej, według niego, trzymał ich nawet pięć. Zapytany o pracowników najemnych, odpowiedział, że sam uprawia ziemię i nigdy nie zatrudniał nikogo, z wyjątkiem pasterza.

W sumie enkawudzista przesłuchał jeszcze czterech świadków wypytując, czy słyszeli jakieś antysowieckie wypowiedzi od Stanisława Sztadhausza lub kogokolwiek z rodziny. Żaden ze świadków nie przedstawił dowodów, które mogłyby obciążać aresztowanego, ale śledczy znaleźli to, czego szukali.

M.in. Mykyta Łaszczewski, członek kolchozu imienia Chruszczowa, potwierdził, że ojciec Stanisława, Jan, zatrudniał czasami 2–3 osoby do żniw i koszenia. Według niego brat Stanisława, Józef, rzekomo oświadczył, że Polska ożyje i pokona Armię Czerwoną.

21 sierpnia świadek Iwan Buhajczuk zeznał, że ojciec aresztowanego zatrudniał do 5 pracowników sezonowych, a w latach 1925–1929 i 1936–1937 był sołtysiem Marianówki. Wspomniał, że Stanisław przed służbą wojskową, podobnie jak jego bracia, byli członkami Związku Strzeleckiego. Poinformował także, że nasz bohater rzekomo powiedział mu, że został zatrzymany przez oddział Armii Czerwonej, jednak uprosił do-



wództwo i został zwolniony. Od członków rodziny Sztadhauszów nie słyszał nic antysowieckiego, ale podkreślił, że «nie mają zamiaru wstępować do kolchozu».

31 sierpnia świadek Zygmunt Pawłowski potwierdził, że sam pracował u Jana Sztadhausza przez pięć lat i że ten zatrudniał pracowników do prac sezonowych, a także przez cały czas miał pasterza. Zapytany o agitację antysowiecką Stepan Hordowski odpowiedział: «Nic o tym nie wiem. Zachowują się bardzo skrycie, bo doskonale wiedzą, że za Polski karano za propagandę przeciwko rządowi».

Enkawudziści z Kołek udokumentowali swoje osiągnięcia i ponownie wysłali sprawę do Łucka. Nie wiadomo, czy protokoły te usatysfakcjonowały już Sinicyна, czy też miał on po prostu dość sprawy, ale 17 października pracownicy wydziału śledczego NKWD w Łucku Hisew i Dworcin wreszcie zmałstrowali akt oskarżenia. I choć znów nie ma w nim wzmianki o agitacji i działalności antysowieckiej, Stanisławowi Sztadhauszowi zarzucono, że: «od roku 1925 do dnia ustanowienia władzy sowieckiej na terytorium Zachodniej Ukrainy służył w byłej armii polskiej jako sierżant i stawiał opór Armii Czerwonej podczas jej wkroczenia na terytorium Zachodniej Ukrainy, czyli jest oskarżony o popełnienie zbrodni przewidzianych w art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukrainiejskiej SRR».

W uchwale zastępcy prokuratora obwodu wołyńskiego Makarenki, który niemal dosłownie powtarza wnioski swoich kolegów, pojawiło się tylko jedno słowo, ale jakie! Teraz Stanisław Sztadhausz już «stawiał ZBROJNY opór oddziałom Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej podczas ich wkroczenia na zachodnią Ukrainę».

W uchwale z 4 listopada 1940 r., wydanej w Kijowie, a więc na najwyższym, republikańskim szczeblu, jest napisane wprost: «Brał udział w walkach z Armią Czerwoną, sam jest synem kulaka. Został schwytany przez Armię Czerwoną, uciekł z niewoli».

Sprawę skierowano do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR.

Z wyciągu z protokołu nr 37 z dnia 7 kwietnia 1941 r. wynika, że Stanisław Sztadhausz został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres pięciu lat, licząc od 13 marca 1940 r.

Karę więzień odbywał w obozach Siewpieczłagu. Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 31 maja 1989 r. Stanisław Sztadhausz został zrehabilitowany.

Szukając informacji o dalszych losach bohatera tego tekstu znaleźliśmy na stronie wołyńskie.pl wzmiankę o tym, że służył w Armii Andersa, a po wojnie mieszkał w Anglii. Zmarł w 1998 r.

Ze sprawami karnymi obywateli Ukrainiejskiej SRR represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Fot.: 1. Zaświadczenie sporządzone w Radzie Wiejskiej. 2. Wyciąg z protokołu z wyrokiem na Stanisława Sztadhausza

nego urzędu, який, спираючись на армію, експлуатував маси».

Формальним приводом для арешту, як можна зробити висновок із документів, стали покази Бориса Бубели, який у вересні був головою тимчасового комітету сільської ради. Він засвідчив, що наприкінці вересня чи на початку жовтня разом із Василем Гордовським, керівником сільської гвардії, почувши, що в дім старшого Штадгауза повернувся син Stanisław, пішли до його будинку перевірити документи. У протоколі зафіксовано, що нібито Stanisław Штадгауз їм особисто розповів, що в Маневичах його затримали червоноармійці, а він утік із-під варти на станції Рожище, звідки й дістався до Колок.

Загалом попереднє слідство тривало менш як тиждень – із 14 до 20 березня 1940 р. Аresztованого з Колок відправили в Луцьку в'язницю.

Переглянувши документи на в'язня, заступник начальника УНКВД Волинської області, капітан Сініцин, мабуть, залишився незадоволеним, адже повернув справу на дослідження начальнику Колківського районного відділу УНКВД Волохову. Він наказав провести низку слідчих дій і повернути справу не пізніше ніж 5 квітня назад у слідчу частину УНКВД Волинської області.

У Колках 1 квітня допитали свідка Генріха Грінберга, якого під час допиту Stanisław Штадгауз згадавав як знайомого, а 2 квітня – Василя Гордовського, проте нічого нового вони не сказали. Документи долучили до справи й переслали в Луцьк.

23 квітня капітан Сініцин удруге повернув справу на дослідження в Колки. В документі він вказав, що потрібно зробити слідчі, а в останньому реченні наголосив, що справу необхідно повернути негайно.

У Колках знову допитали Бубелу. Його покази нічого нового до справи не додали. На очних ставках 8 травня з Бубелою та Гордовським Штадгауз заперечив їхні покази, стверджуючи, що нічого такого він не говорив і з-під арешту не втік.

Це все запротоколювали. Оперуповноважений Годованець 8 травня 1940 р. склав протокол про завершення попереднього слідства (вже третій) і відправив документи в Луцьк.

3 серпня капітан Сініцин утретє повернув справу. У циркулярі він наказав начальнику Колківського районного відділення НКВД Волохову усунути недоробки, зокрема: допитати дружину, ретельно охарактеризувати всіх членів сім'ї, особливо батька і братів, та їхнє ставлення до советської влади, з'ясувати, чому вони вважають себе середняками, маючи 20 га землі, і чи не використовували вони найманих робітників. Також наголосив: «Вам варто врахувати, що сім'я звинуваченого Штадгауза 13 квітня 1940 р. була виселена у східну область».

І оперуповноважений Годованець учергове взявся за справу. Насамперед він допитав батька аresztованого Яна Штадгауза. З протоколу від 22 серпня ми дізнаємося, що той приїхав у Мар'янівку 50 років тому разом із батьком і трьома братами. Вони працювали в лісах князя Радзивілла. Взяли на виплату землю, а оскільки не було чим платити, всі чотири брати поїхали на заробітки в Америку. Міхал і Антоній так і залишилися в Новому Світі, на-

томість Ян із братом Юзефом повернулися в 1913 р.

Станом на 1939 р. Ян Штадгауз мав 20 га землі, пару коней і дві корови, раніше, за його словами, тримав їх до п'яти голів. На запитання про найманих робітників сказав, що землю обробляв самостійно й ніколи не наймав працівників, за винятком пастуха.

Загалом оперуповноважений допитав ще чотирьох свідків, особливо цікавлячись, чи не чули вони жодних антисовєтських висловів від Stanisława Штадгауза чи будь-кого із сім'ї. Ніхто із цих свідків не дав показів, за якими можна було би звинуватити аresztованого, але слідчий знайшов те, що шукав.

Микита Лашевський, член артілі імені Хрущова, підтвердив, що батько Stanisława Ян інколи все-таки наймав двох-трьох людей на час збирання врожаю і на сінокіс. За його словами, брат Stanisława Юзеф нібито заявляв, що Польща ще повернеться і розіб'є Червону армію.

21 серпня свідок Іван Бугайчук показав, що батько аresztованого наймав до п'яти сезонних робітників, а ще в 1925–1929 і 1936–1937 рр. він був солтисом Мар'янівки. Він згадав, що Stanisław до служби в армії та його брати були членами Стрільцького союзу. Сказав, що нібито Stanisław розповів йому про те, що його затримали частини Червоної армії, але він відпросився в командування і його відпустили. Нічого антисовєтського від членів сім'ї Штадгаузів він не чув, але підкреслив, що «вступати в колгосп вони бажання не виявляють».

31 серпня свідок Зигмунт Павловський підтвердив, що сам п'ять років прослужив у Яна Штадгауза і що той наймав на сезонні роботи працівників і постійно мав пастуха. Степан Гордовський на запитання про антисовєтську агітацію відповів: «Про це мені нічого не відомо. Вони ведуть себе дуже скритно, оскільки добре знають, що за Польщі карали за пропаганду проти влади».

Усі ці свої напрацювання колківські енкаведисти підшили до справи і знову відправили до Луцька. Невідомо, чи ці протоколи нарешті влаштували Сініцина, чи йому просто набридло ця справа, але 17 жовтня службовці слідчої частини НКВД у Луцьку Гісцев і Дворкін склепали обвинувальний висновок. І хоч у ньому знову немає згадок про антисовєтську агітацію чи діяльність, Stanisława Штадгауза звинуватили в тому, що «з 1925 р. до дня встановлення радянської влади на території Західної України служив у колишній польській армії в чині сержанта і чинив опір Червоній армії при її вступі на територію Західної України, тобто в злочинах, передбачених ст. 54–13 Кримінального кодексу УСРС».

У висновку заступника обласного прокурора Волинської області Макаренка, який майже дослівно повторює висновок колег, з'явилось всього одне слово, зате яке! Тепер Stanisław Штадгауз уже «чинив ЗБРОЙНИЙ опір частинам Робітничо-селянської Червоної армії при її вступі у Західну Україну».

У постанові від 4 листопада 1940 р., виданій у Києві, тобто на найвищому республіканському рівні, прямим текстом вказано: «Брав участь у боях проти Червоної армії, сам є сином куркуля. Був узятий у полон Червоною армією, з полону втік».

Справу передали на розгляд Особливої ради при НКВД СССР.

Згідно з випискою із протоколу № 37 від 7 квітня 1941 р., Stanisława Штадгауза помістили у виправно-трудова табір строком на п'ять років, відраховуючи термін із 13 березня 1940 р.

Покарання ув'язнений відбував у Севпечлазі. Заключенням прокуратури Волинської області від 31 травня 1989 р. Stanisława Штадгауза реабілітовано.

Шукаючи інформацію про подальшу долю героя цього тексту, ми знайшли на сайті wołyńskie.pl згадку про те, що він служив в Армії Андерса, а після війни жив в Англії. Помер у 1998 р.

З архівними кримінальними справами громадян УСРС, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сторінці Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: 1. Довідка, видана в сільській раді. 2. Виписка з протоколу з вирокм Stanisława Штадгауза.

Перший етап Triathlonu za nami

Завершився перший етап триатлону

Зakończył się pierwszy z trzech etapów «V Triathlonu Intelektualnego. Architektura krajobrazu mojego domu».

Відбувся перший із трьох етапів конкурсу «V Інтелектуальний триатлон. Ландшафтна архітектура мого дому».

W tym roku 70 uczestników z obwodu rówieńskiego i wołyńskiego poznaje zespoły pałacowo-parkowe na Wołyniu, a także historię i zasady projektowania parków w Europie.

Konkurs ma na celu edukowanie uczestników, dlatego każdemu etapowi towarzyszy nie tylko test wiedzy, ale także różne formy aktywności, które są organizowane tak, aby każdy dowiedział się czegoś nowego i zainteresował się tematem ogrodnictwa i sztuki parkowej.

Pierwszy etap Triathlonu rozpoczął się 24 marca wykładem on-line przeprowadzonym przez profesor architektury Olę Mychajlyszyn nt. «Architektura krajobrazu mojego domu – wstęp». Następnego dnia wszyscy spotkali się w Młynowie. Czekali na nich gra terenowa i utrwalanie wiedzy zdobytej podczas prelekcji. Uczestnicy zostali podzieleni na siedem małych grup, z których każda musiała przejść przez siedem stacji. Były to zadania intelektualne i fizyczne przygotowane przez trenera.

Jedną ze stacji była wycieczka do Muzeum Krajoznawczego w Młynowie. Za dobrze wykonane zadania drużyna otrzymywała naklejki, które musiała zbierać na specjalnym formularzu. Zespół z największą liczbą naklejek otrzymywał +1 punkt do testu dla każdego uczestnika.

W wydarzeniu wzięli udział konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz przedstawiciele Młynowskiej Hromady.

Pierwszy etap zakończył się testem on-line. Uczestnicy musieli odpowiedzieć na 30 pytań opartych na wykładzie i grze terenowej. Do półfinału przeszły 24 osoby, które uzyskały najlepsze wyniki. Wśród nich są uczniowie z Równego, Dubna, Młynowa, Sarn, Zdobunowa, Kowla i Korca.



Konkurs jest organizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem

Fot. profil facebookowy Ukraińsko-Polskiego Sojuszu
imienia Tomasza Padury

Перший етап триатлону розпочався 24 березня з онлайн-лекції професорки архітектури Ольги Михайлишин «Вступ до ландшафтної архітектури». Наступного дня всі зустрілися в Млинові, щоб зіграти в квест та закріпити отримані знання. Учасники були поділені на сім груп, кожна з яких повинна була пройти сім станцій. Тут на молодь чекали інтелектуальні та фізичні випробування, підготовані тренером.

Однією зі станцій була екскурсія у Млинівському краєзнавчому музеї. За сумлінно виконані завдання команда отримувала наліпки, які потрібно було збирати на спеціальному бланку. Група, яка здобула найбільшу кількість наліпок, отримувала бонус – +1 бал до тесту для кожного з її учасників.

Захід відвідали консул Кшиштоф Василевський із Генерального консульства РП у Луцьку та представники Млинівської громади.

Завершальною частиною першого етапу став онлайн-тест. Учасники повинні були відповісти на 30 запитань, складених на підставі лекції та квесту. 24 школярі, які показали найкращі результати, пройшли до півфіналу. Серед них – учні з Рівного, Дубна, Млинова, Сарн, Здобунова, Ковеля та Корця.

Конкурс організує ГО «Українсько-польський союз імені Томаша Падури» з Рівного у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

Фото: Facebook-профіль Українсько-польського союзу
імені Томаша Падури

Łucki kapłan obronił doktorat

Ksiądz kanonik Paweł Chomiak, proboszcz parafii katedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, ukończył studia doktoranckie na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym imienia Łesi Ukrainki.

W dniu 3 kwietnia ksiądz kanonik Paweł Chomiak obronił rozprawę doktorską pt. «Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji lwowskiej i łuckiej 1939–1991: specyfika działalności», uzyskując stopień naukowy doktora filozofii w specjalności 032 «Historia i archeologia».

Stopień naukowy przyznała mu jednorazowa wyspecjalizowana rada utworzona przy Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki, której przewodniczyła profesor Oksana Kaliszczuk. Recenzentami pracy doktorskiej zostali profesor Oleh Razyhrajew i docent Mirosława Filipowicz. Oponentami byli profesorowie Wasyl Ilnicki i Andrij Smyrnov. Kierownikiem naukowym rozprawy była uczona z Wołynia, profesor Ludmyła Strilczuk.

W rozprawie doktorant przedstawił warunki polityczne i społeczno-gospodarcze, w jakich pracowali księża Kościoła Rzymskokatolickiego w różnych okresach XX wieku, m. in. w czasie II wojny światowej, w okresie brutalnego zwalczania przez państwo Kościoła w dziesięcioleciach powojennych, a także w okresie represji sowieckich w latach 1965–1991.

W swojej pracy łucki ksiądz wykorzystywał nie tylko zasoby instytucji archiwalnych Ukrainy i Polski, ale także materiały z archiwów prywatnych i osobiste wspomnienia uczestników wydarzeń, które nie doczekały się jeszcze publikacji.

Zagadnienia, którym poświęcona jest rozprawa doktorska ks. kanonika Pawła Chomiaka, są wciąż mało zbadane przez współczesną ukraińską naukę historyczną.



Anatol Olich
Fot.: profil facebookowy Caritas-Spes Łuck

Луцький священник захистив докторат

Отець-канонік Павло Хом'як, настоятель кафедральної парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, закінчив аспірантуру у Волинському національному університеті імені Лесі Українки.

венство Львівської та Луцької дієцезій 1939–1991 рр.: особливості діяльності», здобувши науковий ступінь доктора філософії за спеціальністю 032 «Історія та археологія».

Учений ступінь здобувачу освіти присвоїла разова спеціалізована рада, створена у Волинському національному університеті імені Лесі Українки. Її головою є професорка Оксана Каліщук. Рецензентами наукової роботи стали професор Олег Разиграєв і доцентка Мирослава Філіпович. Опонували під час захисту професори Василь Ільницький та Андрій Смирнов. Науковим керівником дисертанта була волинська науковиця, професорка Людмила Стрільчук.

У дисертації аспірант дослідив політичні та соціально-економічні умови, в яких працювали священники Римо-католицької церкви в різні періоди ХХ ст., зокрема під час Другої світової війни, в період жорсткої боротьби держави з Церквою в повоєнне двадцятиліття, а також у часи совєтської репресивної діяльності 1965–1991 рр.

У своїй роботі луцький священник використав не тільки фонди архівних установ України та Польщі, а й матеріали з приватних архівів та особисті спогади учасників подій, досі не опубліковані.

Питання, яким присвячена праця отця Павла Хом'яка, залишаються маловивченими в сучасній українській історичній науці.

3 квітня отець-канонік Павло Хом'як захистив дисертацію «Римо-католицьке духо-

Анатолій Оліх
Фото: Facebook-профіль Карітас-Спес Луцьк

Święta Wielkanocne w Dubnie

Podczas Świąt Wielkanocnych wierni parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie modlili się o pokój w Ukrainie, a także za każdego walczącego dziś w jej obronie i każdego, kto ucierpiął w wyniku wojny.



W przededniu Wielkanocy, w Wielki Czwartek, członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz wierni parafii rzymskokatolickiej uporządkowali stary katolicki cmentarz w Dubnie.

Wielki Piątek w parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie rozpoczął się Drogą Krzyżową. Wierni modlili się o Ukrainę, za jej żołnierzy, jeńców, wolontariuszy, lekarzy, służby ratownicze, za rodziny, których krewni są teraz w wojsku, za poległych żołnierzy i cywilów, za uchodźców i przesiedleńców wewnętrznych.

«Od ponad 15 lat mojej posługi w parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie po raz pierwszy wierni tak licznie przybyli do kościoła na piątkową Drogę Krzyżową. Dziękuję wam za to. Teraz mamy wojnę, nie czujemy szczególnej radości, gdyż myśli wasze i nasze są przy naszych bliskich,

którzy chronią nas przed wrogiem. Kląnam się nisko każdemu żołnierzowi. Drodzy bracia i siostry, chcę życzyć wam i waszym rodzinom: niech Chrystus napełni wasze serca nadzieją, wiarą i miłością. Módlmy się za naszych żołnierzy, za Ukrainę i za pokój» – powiedział ks. Grzegorz Oważany, proboszcz kościoła w Dubnie.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego parafianie przybyli do kościoła w Dubnie, aby świętować Wielkanoc. Przy kościele rozpalono i poświęcono ognisko, od którego ks. Grzegorz Oważany zapalił paschał. Zgromadzeni zapalili przyniesione świece, aby rozproszyć ciemność.

Po nabożeństwie ksiądz pobłogosławił wielkanocne pokarmy.

Tekst i zdjęcia: Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej

Великодні свята в Дубні

Під час Великодніх свят віряни парафії Святого Йоана Непомука в Дубні молилися за мир в Україні, за тих, хто боронить її сьогодні, та за всіх, кому війна принесла страждання.



Напередодні Великодня, в Чистий четвер, члени Дубенського товариства польської культури та прихожани римо-католицької парафії навели лад на старому католицькому цвинтарі в Дубні.

Велика п'ятниця в парафії Святого Йоана Непомука розпочалася Хресною дорогою. Віряни молилися за Україну, її воїнів, полонених, волонтерів, лікарів, служби порятунку, ті сім'ї, рідні яких зараз у ЗСУ, загиблих воїнів та цивільних людей, вимушених біженців і переселенців.

«За понад 15 років мого служіння в парафії Святого Йоана Непомука в Дубні вперше в п'ятницю під час Хресної дороги в костелі було таклюдно. За це дякую вam. Зараз у нас війна, немає такої радості, бо наші думки зараз із рідними, які захищають нас від ворога.

Низький уклін кожному воїну. Дорогі брати та сестри, я хочу побажати вam та вашим рідним: хай Христос наповнить ваші серця надією, вірою та любов'ю. Молімося за наших воїнів, за Україну та за мир», – сказав отець Гжегож Оважани, настоятель костелу в Дубні.

У ніч Воскресіння Ісуса парафіяни прийшли до дубенського костелу, щоб відсвяткувати Пасху. Біля храму розвели та освятили багаття, від якого отець Гжегож Оважани запалив пасхал. Від пасхалу всі присутні запалили принесені свічки, щоб розвіяти темряву.

Після богослужіння священник освятив пасхальні страви.

Текст і фото: Яна Клімчук,
Дубенське товариство польської культури

Spotkanie Wielkanocne w Stowarzyszeniu Ewy Felińskiej

Великодні зустрічі у Товаристві Еви Фелінської

W poniedziałek Oktawy Wielkanocnej członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu spotkali się, by wspólnie się pomodlić i obchodzić Zmartwychwstanie Pańskie.

W tym roku wspólnie z członkami SKP w Łucku modlił się ks. Roman Własiuk, kapłan diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego, wikariusz parafii katedralnej.

Ksiądz poświęcił babki wielkanocne i jajka. Zgromadzeni dziękowali za możliwość spotkania chociaż w małym gronie oraz podzielenia się tym, co boli każdego.

Najbardziej doświadczeni członkowie Stowarzyszenia złożyli polskiej wspólnocie serdeczne życzenia dobra i zdrowia, zwycięstwa i pokoju.

W przededniu Świąt Wielkanocnych członkowie SKP uporządkowali cmentarz w Przebrażu.

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu
Zdjęcie udostępnione przez autora

Цьогоріч разом із членами організації в Луцьку помолилися священник Луцької дієцезії Римо-католицької церкви, вікарій кафедральної парафії, отець Роман Власюк.

Ксьондз окропив паски та крашанки. Присутні подякували за можливість бодай у невеликому гроні зустрітися та поспілкуватися про наболіле.

Найдосвідченіші члени товариства привітали польську спільноту та побажали їм добра і здоров'я, перемоги та миру.

Напередодні Великодніх свят члени ТПК імені Еви Фелінської впорядкували цвинтар у Пшебражі.

Віктор Ярчук,
Товариство польської культури на Волині
імені Еви Фелінської
Фото надав автор

У понеділок Великодньої октави члени Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської традиційно зустрілися, щоб разом помолитися й відсвяткувати Воскресіння Господнє.



W Równem pożegnano Andrija Maszłaja

У Рівному попрощалися з Андрієм Машлаєм

3 kwietnia na Placu Niezależności w Równem, a następnie w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Miłosierdzia Bożego żegnano Andrija Maszłaja, żołnierza poległego w obwodzie donieckim. Został pochowany w Alei Bohaterów na cmentarzu «Nowy» w Równem.

38-letni starszy żołnierz Andrij Maszłaj zginął 27 marca 2024 r. podczas wykonywania zadania bojowego w obwodzie donieckim.

Wczoraj pożegnano go w jego rodzinnym mieście. Liturgii w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Miłosierdzia Bożego, gdzie Andrij był parafianinem, przewodniczył biskup Witalij Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego na Ukrainie. Mszę koncelebrowali kapłani dekanatu rówieńskiego diecezji łuckiej.

Andrij Maszłaj urodził się 22 grudnia 1985 r. w Równem. Ukończył Rówieńskie Liceum nr 22. Następnie odbył zasadniczą służbę wojskową w wojskach ochrony pogranicza. Pracował w Równem oraz za granicą.

«Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja, Andrij odprowadził żonę z dwoma synami do Polski, a sam zgłosił się na ochotnika do wojskowego centrum rekrutacji. W połowie marca rozpoczął służbę w Siłach Zbrojnych Ukrainy» – powiedziała jego matka, cytowana przez Rówieńską Radę Miejską.

Rodzinnie nie mówił zbyt wiele o swojej służbie, starał się chronić ich przed niepotrzebnymi zmartwieniami. Najwięcej rozmawiał o tym ze swoim bratem Pawłem, który również jest żołnierzem.

«Początkowo Andrij był szkolony na poligonie, a następnie został skierowany do Odessy, gdzie służył w obronie przeciwlotniczej» – powiedział służbie prasowej Rówieńskiej Rady Miejskiej jego brat. W marcu br. Andrij został przeniesiony do służby w obwodzie donieckim.

Andrij Maszłaj był parafianinem kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Miłosierdzia Bożego w Równem. Na początku lat 90. jego dziadkowie, Mirosław i Walentyna Łukomscy, byli jednymi z tych, którzy aktywnie walczyli o zwrot



kościola wspólnocie katolickiej. Jak powiedział naszej redakcji Władysław Bagiński, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta na Rówieńszczyźnie, śp. Mirosław Łukomski przewodniczył grupie najbardziej aktywnych parafian.

Maszłajowie i Łukomscy są także członkami Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta, a Andrij w latach młodzieńczych był również harcerzem 1. Rówieńskiej Drużyny «Gwiazdozbiory» Harcerskiego Hufca «Wołyń».

Natalia Denysiuk
Fot. Aleksander Radica, Harcerski Hufiec «Wołyń»

3 квітня на майдані Незалежності в Рівному та в костелі Святих Апостолів Петра і Павла та Божого Милосердя відбулося прощання із загиблим на Донеччині військовим Андрієм Машлаєм. Поховали його на Алеї Героїв кладовища «Нове» в Рівному.

кордонних військах. Працював у Рівному та за кордоном.

«Коли розпочалося повномасштабне вторгнення, Андрій провів дружину та двох синів у Польщу, a сам добровольцем пішов у військкомат. I вже в середині березня розпочав службу в Збройних силах України», – подав слова його мами сайт Рівненської міської ради.

Про службу рідним розповідав небагато – намагався вберегти від зайвих хвилювань. Найбільше про це говорив із братом Павлом, теж військовим.

«Спершу Андрій проходив навчання на полігоні, a потім його направили в Одесу, де служив у протиповітряній обороні», – сказав пресслужбі Рівненської міськради брат. У березні 2024 р. Андрія перевели на службу на Донеччину.

Андрій Машлай був парафіянином костелу Святих Апостолів Петра і Павла та Божого Милосердя в Рівному. На початку 90-х рр. його дідусь i бабуся Мирослав i Валентина Лукомські були одними з тих, хто активно боровся за повернення костелу в Рівному католицькій громаді. За словами Владислава Багінського, голови Товариства польської культури імені Владислава Реймонта на Рівненщині, старшим у цій групі найактивніших парафіян був власне покійний Мирослав Лукомський.

Також Машлай та Лукомські – члени Товариства польської культури імені Владислава Реймонта, a Андрій у юності був ще й харцером 1-ї рівненської дружини «Сузір'я» Харцерського загону «Волинь».

Наталія Денисюк
Фото: Олександр Радіца, Харцерський загін «Волинь»

38-річний старший солдат Андрій Машлай загинув 27 березня 2024 р., виконуючи бойове завдання на Донецькому напрямку.

Прощання з ним відбулося в рідному місті. Літургію в костелі Святих Апостолів Петра і Павла та Божого Милосердя, парафіянином якого був Андрій, очолив єпископ Віталій Скомаровський, ординарній Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні. Йому співслужили священники Рівненського деканату Луцької дієцезії РКЦ.

Андрій Машлай народився 22 грудня 1985 р. у Рівному. Закінчив Рівненський ліцей № 22. Далі пройшов строкову службу у при-



Na wojnie poległ Albert Świca z Łucka

На війні загинув Альберт Свіца з Луцька

5 marca niedaleko wsi Krynki w obwodzie chersońskim zginął żołnierz piechoty morskiej Albert Świca z Łucka – podaje Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej, którego członkiem był.

Na wojnę Poszedł jako ochotnik 3 marca 2022 r. Przez dwa lata służąc w jednostce piechoty morskiej walczył w obwodzie donieckim, zaporoskim, mikołajowskim i chersońskim.

Jak powiedzieli towarzysze broni, pozycję Alberta Świcy zaatakował rosyjski dron. Po ataku żołnierze z pobliskich pozycji sprawdzili, dlaczego Albert się nie odzywa. Znaleźli go z licznymi obrażeniami i bez oznak życia. Według oficjalnych informacji przekazanych przez dowództwo bratu Aleksandrowi Świcy, z powodu silnego ostrzału wszystkie próby zbliżenia się do pozycji Alberta Świcy w celu zabrania jego ciała zakończyły się niepowodzeniem.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej oraz redakcja «Monitora Wołyńskiego» składają najszczerze kondolencje ro-

dzinie Alberta Świcy, w szczególności matce Bohatera Katerynie Świcy oraz bratu Aleksandrowi Świcy, dyrektorowi szkoły sobotnio-niedzielnej przy SKP oraz pracownikowi «Monitora Wołyńskiego».

Rodzina Alberta Świcy (ur. w 1970 r.) ze strony ojca pochodzi z obwodu chmielnickiego. Jego dziadkowie osiedlili się później w okolicach Nowogrodu Wołyńskiego (obecnie Zwiahel). W latach 30. zostali deportowani do Kazachstanu. Jego ojciec Anton urodził się na zesłaniu. Rodzina mogła wrócić na Ukrainę dopiero po śmierci Stalina w 1953 r. Ponieważ nie pozwolono im osiedlić się w Nowogrodzie Wołyńskim, zamieszkali w Sienkiewiczówce w obwodzie wołyńskim, a później przenieśli się do Łucka.

SKP

5 березня в районі села Кринки Херсонської області загинув морський піхотинець Альберт Свіца з Луцька. Про це повідомляє Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської, членом якого він був.

Він пішов на війну добровольцем 3 березня 2022 р. Упродовж двох років у підрозділі морської піхоти брав участь у бойових діях у Донецькій, Запорізькій, Миколаївській та Херсонській областях.

За свідченням побратимів, позицію Альберта Свіци атакував російський дрон. Після атаки побратими з позицій поряд змогли перевірити, чому Альберт не виходить на зв'язок, і знайшли його з множинними пораненнями та без ознак життя. За офіційною інформацією командування, наданою брату Олександрові Свіці, у зв'язку зі щільним вогнем всі спроби наблизитися до позицій Альберта Свіци та забрати його тіло були безуспішними.

Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської й редакція «Волинського

монітора» висловлюють щирі співчуття родині Альберта Свіци, зокрема мамі Героя Катерині Свіці та братові Олександрові Свіці, директору суботньо-недільної школи, що діє при товаристві, та працівнику «Волинського монітора».

Родина Альберта Свіци (народився в 1970 р.) по лінії батька походить із Хмельниччини. Його дідусь i бабуся згодом поселилися поблизу Новограда-Волинського (нині Звягель). У 30-ті рр. їх виселили в Казахстан. Його батько Anton народився на zesłanni. В Україну родина могла повернутися тільки після смерті Сталіна в 1953 р. Оскільки їм не дозволили поселитися в Новограді-Волинському, вони мешкали в Сенкевичівці Волинської області, a згодом переїхали до Луцька.

ТПК

Na scenie świadomi seniorzy

«Trwaj chwilo, piękną jesteś!» – te słowa Fausta zainspirowały reżyserkę Olenę Melnychuk do stworzenia przedstawienia teatralno-muzycznego podsumowującego projekt «Świadomy Senior». Wydarzenie odbyło się 7 kwietnia w Rówieńskim Teatrze Lalek.

Impreza «Trwaj chwilo!» opierała się na pięciu miniaturach teatralnych stworzonych na podstawie dzieł sztuki znanych polskich malarzy. Spektakle przeplatały się z występami chóralnymi i choreograficznymi. Na jednej scenie był teatr, śpiew, taniec i malarstwo. Śpiewacy zamieniali się w aktorów, a aktorzy w tancerzy.

Wszystko to było możliwe dzięki rzetelnemu przygotowaniu uczestników projektu «Świadomy Senior», którzy przez dwa miesiące pracowali z instruktorami na zajęciach tematycznych.

Zajęcia ze śpiewu chóralnego prowadziła Halina Iwczenko, dyrygentka chóralna, pedagog, Zasłużona Działaczka Sztuk Ukrainy. Uczestniczyli w nich członkowie zespołu «Polskie Kwiaty», działającego przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej.

Zajęcia aktorskie zorganizowała Olena Melnychuk, docent Wydziału Reżyserii Teatralnej Rówieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego. To na nich stworzono miniatury na podstawie obrazów polskich malarzy. Wystąpili w nich uczestnicy projektu «Świadomy Senior» oraz studenci aktorstwa i reżyserii.

Scenografia do spektaklu, kostiumy i wystrój sceniczny zostały stworzone na zajęciach z rękodzieła prowadzonych przez Ludmyłę Bondarczuk z Katedry Architektury i Projektowania Środowiskowego Narodowego Uniwersytetu Gospodarki Wodnej i Zarządzania Zasobami.

Oprócz bezpośrednich uczestników projektu z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury, Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem oraz Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej, w wydarzeniu wzięli udział Chór Kameralny «Łukasz» (kierownik Halina Iwczenko), Studio Tańca Współczesnego «Alfa Art» (Anna Szlejuk) oraz Klub Tańca «Platinum» (Olena Kazańska).

Impreza zgromadziła pełną salę widzów w Teatrze Lalek w Równem, którzy przyłączyli się do



zbiórki pieniędzy na dron dla Sił Zbrojnych Ukrainy.

Projekt «Świadomy Senior. Kompleksowe wsparcie seniorów polskiego pochodzenia w przeciwdziałaniu skutkom permanentnego stresu spowodowanego wojną» został zrealizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku. Placówkę dyplomatyczną na wydarzeniu reprezentował wicekonsul Michał Banaś.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Maryna Dolhanowa, Iwanna Macheluk

Na scenie – świadomi sеньйори

«О, мите, зупинись! Прекрасна ти!» – слова Фауста, які надихнули режисерку Олену Мельничук на створення підсумкового театрално-музичного дійства до проекту «Свідомий сеньйор». Подія відбулася 7 квітня на сцені Рівненського театру ляльок.

гентки, педагогині, заслуженої діячки мистецтва України. У них брали участь представники колективу «Польські квіти», який діє при Товаристві польської культури Здобунівщини.

Заняття з акторства організувала Олена Мельничук – доцентка кафедри театрално-режисурної Рівненського державного гуманітарного університету. Саме на них створили етюди на підставі картин польських митців. У них виступали учасники проекту «Свідомий сеньйор» та студенти, які навчаються на акторів і режисерів.

Декорації до виступу, костюми та інвентар майстрували на заняттях із рукоділля під керівництвом Людмили Бондарчук, викладачки кафедри архітектури і середовищного дизайну Національного університету водного господарства та природокористування.

Окрім безпосередніх учасників проекту з Українсько-польського союзу імені Томаша Падури, Товариства польської культури імені Владислава Реймонта в Рівному й Товариства польської культури Здобунівщини, захід підтримали камерний хор «Лукаш» (під керівництвом Галини Івченко), студія сучасного танцю «Alfa Art» (Анна Шлеjuk) і танцювальний клуб «Platinum» (Олена Казанська).

Дійство зібрало в Рівненському театрі ляльок повний зал глядачів, які долучилися до збору коштів на дрон для ЗСУ.

Проект «Свідомий сеньйор. Комплексна підтримка осіб польського походження у боротьбі з наслідками постійного стресу, спричиненого війною» реалізував Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку. Дипустанову на заході представляв віцеконсул Міхал Банаś.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Марина Долганова, Іванна Мачелюк

Захід «О, мите, зупинись!» базувався на п'яти театралних етюдах, створених за творами мистецтва відомих польських художників. Постановки перепліталися хоровими виступами та хореографічними номерами. Театр, спів, танець та малярство поєдналися на одній сцені. Співці перевтілювалися в акторів, а актори – в танцюристів.

Усе це стало можливим завдяки клопіткій праці учасників проекту «Свідомий сеньйор», які впродовж двох місяців працювали з тренерами на тематичних заняттях.

Заняття з хорового співу відбувалися під керівництвом Галини Івченко – хорової дири-

Польсько-українська «Okolica»

Польсько-українська «Околиця»

Простір «Okolica» на Wydziale Filologii i Dziennikarstwa Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki jest zarówno rekreacyjna, jak i edukacyjna. Została uroczysto otwarta 28 marca.

Комфортowy kąciek w murach Wydziału Filologii i Dziennikarstwa to przestrzeń relaksu i kreatywności. Oprócz przytulnych, miękkich mebli i stolików umieszczono tu plansze informacyjne. Organizatorami przestrzeni są Laboratorium Pogranicza Ukraińsko-Polskiego, Edukacyjno-Naukowe Laboratorium Ukraińsko-Polskiego Przekładu oraz Centrum Onomastyki i Dialektologii Zachodniego Polesia.

Podczas prezentacji «Okolicy» Lilia Lawrynówycz, dziekan Wydziału, a jednocześnie główna inspiratorka i realizatorka tego pomysłu, opowiedziała o idei powstania, realizacji, nazwie i perspektywach istnienia przestrzeni.

Plansze informacyjne opowiadają m.in. o polskich pisarzach, którzy byli związani z Wołyniem – albo pracowali na tej ziemi, albo o niej pisali. Zaprezentowano tu sylwetki członków grupy poetyckiej «Wołyń»: Józefa Łobodowskiego, Czesława Janczarskiego, Stefana Szajdaka, Wacława Iwaniuka, Zuzanny Ginczanki, Zygmunta Jana Rumla, Władysława Milczarka oraz Sofii Wierzbickiej. Są także wiadomości o Juliuszu Słowackim, Józefie Ignacym Kraszewskim i Gabrieli Zapolskiej.

Profesor Katedry Polonistyki i Przekładu Swietłana Suchariewa zaprezentowała przywiezione

z Polski tomiki poezji grupy poetyckiej «Wołyń». Tam poznała syna Stefana Szajdaka, Lecha Wojciecha Szajdaka, który podzielił się współczesnymi materiałami na temat tego zjednoczenia poetyckiego.

Na drugiej ścianie przestrzeni umieszczono plansze przedstawiające życie i twórczość pisarzy ukraińskojęzycznych w Polsce. Większość z nich niosła swoją miłość do Ukrainy przez całe życie tworząc w polskiej przestrzeni kulturalnej i artystycznej: Ostap Łapski, Tadej Karabowicz, Jurij Gawryluk, Żenia Żabińska, Iwan Kyryziuk, Sofia Saczko, Justyna Korolko, Petro Kupryś, Stepan Sydoruk, Jakiw Hudemczuk i inni. Mówiono także o autorach, których bezpośrednio dotknęła antyludzka akcja przesiedleńcza «Wisła»: Wołodysław Grabanie i Mili Łuczak.

Zgromadzeni zapoznali się z twórczością poetycką i prozatorską Ukraińców w Polsce oraz rolą pogranicza, która znajduje odzwierciedlenie w artystycznym świecie tworzonych obrazów literackich.

W nowej przestrzeni «Okolica» będą odbywać się wydarzenia edukacyjne zarówno dla studentów polonistyki, jak i ukrainistyki.

Wiktor Jaruczyk

Простір «Околиця» на факультеті філології та журналістики Волинського національного університету імені Лесі Українки виконуватиме не тільки рекреаційну, а й просвітницьку функцію. Його відкрили 28 березня.

Комфортний куточок на факультеті філології та журналістики – це простір для відпочинку та творчості. Окрім затишних м'яких меблів та stolików, тут облаштували інформативні стенди. Організатори простору – Laboratorium українсько-польського пограниччя, Науково-навчальна лабораторія українсько-польського перекладу, Західнополіський ономастико-діалектологічний центр.

Під час презентації простору «Околиця» Лілія Лавринович, декан факультету, головна нахненниця та реалізаторка ініціативи, розповіла про ідею, створення, назву та перспективи існування локації.

Інформаційні стенди розповідають, зокрема, про польських письменників, які були пов'язані з Волином і або творили на цій землі, або писали про неї. Представлені тут учасники поетичної групи «Волинь»: Юзеф Лободовський, Чеслав Янчарський, Стефан Шайдак, Вацлав Іванюк, Зузанна Гінчанка, Зигмунт Румель, Владислав Мільчарек, Софія Вежбицька. Є також інформація про Юліуша Словацького, Юзефа-Ігнація Крашевського, Габрієлю Запольську.

Професорка кафедри полоністики і перекладу Swietłana Сухарева представила книж-

ки поетичної групи «Волинь», які привезла з Польщі. Там вона познайомилася із сином Стефана Шайдака – Лехом-Войцехом Шайдаком, який поділився сучасними матеріалами про об'єднання.

Друга стіна простору представлена стендами про життя і творчість україномовних митців у Польщі. Більшість із них пронесли любов до України, все життя провівши в польському культурно-мистецькому просторі. Це Остап Лапський, Тадей Карабович, Юрій Гаврилюк, Женья Жабінська, Іван Киризиук, Софія Сачко, Юстина Королько, Петро Куприś, Степан Сидорук, Яків Гудемчук та інші. Говорили про авторів, яких безпосередньо торкнулася антигуманна переселенська акція «Вісла»: Володслава Грабана і Мілю Лучак.

Присутні ознайомилися з поетичним і прозовим доробком українців у Польщі та роллю пограниччя, яке віддзеркалюється в художньому світі створених літературних образів.

У новому просторі «Околиця» проводитимуть дидактично-просвітницькі заходи і для студентів-полоністів, і для українців.

Виктор Яручик

Kobieca strona poezji

W trakcie realizacji projektu «Kobieca strona poezji, czyli przez wiersze do języka» odbyły się marcowe spotkania projektowe polskich poetek Krystyny Dąbrowskiej i Małgorzaty Lebdy z polonistami Łucka, Wilna i Rzymu.

Warsztaty w trybie hybrydowym z uczestnictwem znanych współczesnych poetek zorganizowała Stacja Polskiej Akademii Nauk w Rzymie. Koordynator projektu – dyrektor Agnieszka Stefaniak-Hrycko, a moderowali profesor Luigi Marinelli i doktorantka Serena Buti z Uniwersytetu «La Sapienza» w Rzymie.

Stały się one kontynuacją spotkań na temat rozwoju języka polskiego w kobiecej poezji zorganizowanych na żywo w Rzymie w listopadzie 2023 r., które zbiegły się w czasie z międzynarodową konferencją «Szyborska e». W tych przedsięwzięciach edukacyjnych i naukowych wspólnie ze studentami z Litwy i Włoch uczestniczyło 10 przedstawicielek łuckiej polonistyki.

O uzyskanych już wynikach projektu opowiada Agnieszka Stefaniak-Hrycko, organizatorka cyklu warsztatów: «Dużym sukcesem projektu «Kobieca strona poezji» był przyjazd studentek z Ukrainy i Litwy do Rzymu, ich udział w konferencji poświęconej Wisławie Szymborskiej, kontakt z włoskimi studentami i polonistami. Studenci mieli okazję odwiedzić uniwersytet La Sapienza, poznać dorobek bardzo popularnej we Włoszech Szymborskiej, ale mieli też możliwość osobistego kontaktu z naukowcami, którzy badają jej twórczość.

Poinformowała również, że studenci spotkali w Rzymie Michała Rusinka, Teresę Walas, Wojciecha Ligęzę czy Luigiego Marinello. Podczas wystawy «Szyborska e il mondo-collage» studenci z Ukrainy (Hanna Dikhtiaruk) i Włoch (Elisabetta Di Marzio Zavaglia, Przemysław Wiśniewski) recytowali wiersze Szymborskiej w tłumaczeniu na ukraiński i włoski.

Co ciekawe, autorami włoskiego tłumaczenia byli właśnie studenci. Młodzi językoznawcy i literaturoznawcy zwiedzili też Rzym polskimi śladami, podróżując ścieżkami Norwida, Słowackiego, Mickiewicza, legionów polskich we Włoszech czy królowej Marysieńki Sobieskiej.

«Podczas warsztatów podcastowych uczyli się przygotowywać podcasty, co procentuje do dziś. Na stronie Stacji PAN w Rzymie można zapoznać się z pierwszymi nagraniami. Teraz najbardziej czekam na tłumaczenia poezji Krystyny Dąbrowskiej i Małgorzaty Lebdy, ponieważ planujemy ich wydanie jeszcze w tym roku» – powiedziała Agnieszka Stefaniak-Hrycko.

Zapowiedziane wydanie będzie podsumowaniem studenckich prac przekładowych, które



zaowocują wielojęzycznym tomem. Marcowe warsztaty posłużą jako przybliżenie postaci Krystyny Dąbrowskiej i Małgorzaty Lebdy oraz ich intencji twórczych wobec czytelników z Ukrainy, Litwy i Włoch. Obie autorki uzyskały Nagrodę im. Wisławy Szymborskiej: Krystyna Dąbrowska jako pierwsza w 2013 r. za zbiór «Białe krzesła», a Małgorzata Lebda za «Mer de Glace» w 2022 r.

Przeanalizowane w czasie warsztatów wiersze ukazują nowoczesne oblicze polskiej literatury i wprowadzają polonistów z różnych krajów w głębię i piękno języka polskiego. Dodatkowym atutem projektu będą też nagrane w języku polskim studenckie podcasty, prace nad którymi już trwają i zostaną zaprezentowane pod koniec kwietnia br.

Projekt «Kobieca strona poezji, czyli przez wiersze do języka» jest finansowany przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w ramach programu «Promocja języka polskiego».

Switłana Suchariewa,
kierownik Katedry Polonistyki i Przekładu
Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego
imienia Lesi Ukrainki,
koordynatorka projektu ze strony ukraińskiej

Жіноча сторона поезії

Під час реалізації проекту «Жіноча сторона поезії, або Через вірші до мови» відбулися березневі проектні зустрічі польських поетес Кристини Домбровської і Малгожати Лебди з полоністами з Луцька, Вільнюса та Рима.

За її словами, студенти взяли участь у зустрічах із Міхалом Русінеком, Терезою Валяс, Войцехом Лігензою та Луджі Марінееллі. Під час виставки «Szyborska e il mondo-collage» студенти з України (Ганна Діхтярук) та Італії (Елізабета ді Марціо Цавалья, Пшемислав Вишневський) декламували вірші Шимборської в перекладі українською та італійськими мовами.

Італійські студенти зачитали власні переклади. Молоді мовознавці та літературознавці також пройшлися польськими слідами по Риму, проходячи шляхами Норвіда, Словацького, Міцкевича, Польських легіонів в Італії та королеви Марисеньки Собеської.

«Під час майстер-класів із техніки подкастів навчалися створювати власні подкасти, що приносить плоди й досі. На сайті ПАН – Відділ у Римі можна ознайомитися з першими роботами. Тепер із нетерпінням очікую на переклади поезії Кристини Домбровської і Малгожати Лебди, оскільки плануємо видати їх ще цього року», – зазначила Агнешка Стефаняк-Грицко.

Згадане видання стане підсумком студентських перекладацьких праць, уміщених у багатомовному томі. Березневі майстер-класи сприятимуть наближенню постатей Кристини Домбровської і Малгожати Лебди та їхньої творчості до читачів в Україні, Литві й Італії. Обидві авторки нагороджені Премією імені Віслави Шимборської. Першою серед переможців була Кристина Домбровська у 2013 р. за збірку «Białe krzesła», а Малгожата Лебда – у 2022 р. за збірку поезій «Mer de Glace».

Проаналізовані під час занять вірші відкривають сучасне обличчя польської літератури і вводять полоністів із різних країн у глибини і красу польської мови. Додатковою перевагою проекту є польськомовні студентські подкасти, запис яких уже розпочато, а остаточні версії будуть представлені наприкінці квітня цього року.

Проєкт «Жіноча сторона поезії, або Через вірші до мови» фінансується Національною агенцією академічних обмінів у рамках програми «Промоція польської мови».

Світлана Сухарева,
завідувачка кафедри полоністики і перекладу
Волинського національного університету
імені Лесі Українки,
koordynatorka ukraińskiej wersji projektu

Майстер-класи у змішаній формі за участі відомих польських авторок організувала Польська академія наук – Відділ у Римі. Координаторка проекту – директорка Агнешка Стефаняк-Грицко, а модераторами стали професор Луджі Марінееллі й аспірантка Серена Буті з університету «La Sapienza» у Римі.

Вони стали продовженням зустрічей, присвячених розвитку польської мови в жіночій поезії, організованих в офлайн-режимі у Римі в листопаді 2023 р., які співпали з міжнародною конференцією «Szyborska e». У цих освітніх і наукових акціях спільно зі студентами з Литви та Італії взяли участь 10 представниць луцької полоністики.

Про отримані результати проекту розповіла організаторка циклу майстер-класів Агнешка Стефаняк-Грицко: «Значними досягненнями проекту «Жіноча сторона поезії...» були приїзд студенток із України та Литви до Рима, їх участь у конференції, присвяченій Віславі Шимборській, контакти з італійськими студентами і полоністами. Учасники не тільки мали можливість відвідати університет «La Sapienza», ознайомитися з доробком дуже популярної в Італії Шимборської, але й особисто поспілкуватися з науковцями, які досліджують її творчість».

Program Anders NAWA

Nabór wniosków do programu Anders NAWA otwarty!

więcej informacji nawa.gov.pl

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej ogłosiła nabór wniosków do udziału w Programie stypendialnym dla Polonii im. generała Władysława Andersa – studia I i II stopnia oraz jednolite studia magisterskie na polskich uczelniach.

Anders NAWA to program stypendialny dedykowany młodzieży polonijnej, która zainteresowana jest podjęciem kształcenia na studiach I stopnia, II stopnia lub jednolitych magisterskich na polskich uczelniach w trybie stacjonarnym w języku polskim.

O udział w programie mogą ubiegać się młodzi ludzie, którzy odbywali cały okres kształcenia na poziomie szkoły średniej lub studiów I stopnia poza granicami Polski.

W tym roku NAWA przeznaczy na realizację Programu prawie 32 mln zł. Od 2018 r. z oferty stypendialnej NAWA w ramach programu Anders NAWA skorzystało już ponad 4 tys. osób pochodzenia polskiego z całego świata.

Stypendium wynosi 1 800 zł miesięcznie i jest wypłacane przez maksymalnie 10 miesięcy w roku akademickim, poczynając od pierwszego miesiąca zajęć na kursie przygotowawczym i na studiach.

Studia mogą być poprzedzone rocznym kursem przygotowawczym (również na warunkach

stypendialnych). Celem kursu przygotowawczego jest pogłębienie znajomości języka polskiego oraz wiedzy z przedmiotów kierunkowych związanych z tokiem przyszłych studiów.

Informacje o studiach w Polsce znajdują się na stronie internetowej www.study.gov.pl.

Informacje o kierunkach studiów (ofercie polskich uczelni) są dostępne na stronie internetowej: www.studia.gov.pl/wyberz-studia.

Wnioski w języku polskim należy składać za pośrednictwem systemu teleinformatycznego NAWA (<https://programs.nawa.gov.pl/login>):

– na studia I stopnia i jednolite studia magisterskie: do 11 lipca 2024 r. godz. 15:00:00 czasu lokalnego (Warszawa)

– na studia II stopnia: do 23 maja 2024 r. godz. 15:00:00 czasu lokalnego (Warszawa)

Na stronie NAWA można znaleźć szczegółowe dotyczące naboru na studia I stopnia i jednolite studia magisterskie oraz na studia II stopnia.

Źródło: nawa.gov.pl

Ernest Bryll – wyprawa w głąb naszych dusz, serc i myśli

Ернест Бриль – подорож углиб наших душ, серцець і думок

16 marca br. zmarł Ernest Bryll, wybitny poeta, pisarz, tłumacz z języka irlandzkiego, czeskiego i jidysz, krytyk filmowy, dziennikarz, dyplomata, kierownik Teatru Telewizji. Ernest Bryll tworzył także oratoria, dramaty i musicale. Jego piosenki brzmiały ze scen z ust wielu polskich artystów. Twórczość Brylla zanurzała się w głąb polskiej i śródziemnomorskiej duszy, w środek kultury, której źródła płyną z Biblii, Grecji i Rzymu.

Z licealnych lat pamiętam piosenkę z 1975 r. «Wróć chłopcy z wojny», której słowa napisał Ernest Bryll, wykonali ją zaś Maryla Rodowicz i Daniel Olbrychski. Utwór był częścią oratorium «Zagrajcie nam wszystkie dzwony». Śpiewaliśmy ją z nauczycielem muzyki. Natomiast dwoma wierszami, które pozostały w mojej pamięci na zawsze, są «Wciąż o Ikarach głoszą» i «Lekcja polskiego – Słowacki».

W pierwszym wierszu, «Wciąż o Ikarach głoszą», Bryll zwraca uwagę na to, że to, że Ikar poniósł klęskę i zginął zachwycony zbyt wysokim lotem, a Dedal nie tylko stworzył wiele wynalazków, ale i wrócił do ojczyzny, czyli osiągnął zaplanowany cel. Wiersz głosi pochwałę działania, rozsądku, racjonalności i sprzeciwia się polskimi romantycznym zrywom, które przynosiły śmierć oraz męczeństwo. Mówi też, że lepiej «ucapić swoje», czyli wykorzystywać szanse, jakie daje nam życie.

W wierszu «Lekcja polskiego – Słowacki» autor, nawiązując do utworu romantycznego poety i jego bohatera Kordiana, który mdleje przed sypialnią cara i nie zabija go, głosi ponownie pochwałę działania mającego odnieść konkretny skutek, staje więc po stronie racjonalizmu, rozsądku i pozytywizmu.

Jest jeszcze jeden wiersz Brylla, w którym poeta odnosi się do polskiej tragicznej historii i wyraża wątpliwość, czy inne narody kiedykolwiek zrozumieją dramatyzm losów naszego narodu. Jest to wiersz «Turystyka». Artysta twierdzi, że tylko my sami musimy przetrwać własną historię, bo nikt inny nie wglębi się w nasze tragiczne dzieje.

Ernest Bryll tworzył także widowiska słowno-muzyczne, które wykorzystywały wątki polskiej tradycji ludowej i regionalnej. Bardzo popularne wśród nich były: pastorałka «Po górach, po chmurach» oraz oratorium «Na szkle malowane», wykorzystujące język i formę góralsko-zbojnicką.

Choć nazywał się niedowiarkiem, to w swoich wierszach mówił często o Bogu. Zastanawiał się, dlaczego różaniec stał się taki niemodny, narzekał na to, że nasze modlitwy są byle jakie, że nasze grzechy są wielkie. Jednak w wierszach pisanych pod koniec życia widać wielką ufność w nieskończoną miłość Boga i wiarę, że przejście przez ciemną dolinę śmierci nie będzie straszne, a nadzieja na życie wieczne jest potężna, bo wyrasta z wiary w to, że Jezus urodził się i zmartwychwstał, a człowiek o tym nadal pamięta i przeżywa to w samotności.

Zainteresowania Ernesta Brylla krążyły wokół losów Polski osadzonych w dziejach Europy. Pisał o naszych zaletach i wadach narodowych. Zdecydowanie sprzeciwiał się tradycji romantycznej i preferował praktyczne podejście do życia, historii i człowieka. Jego poezja często była gorzka, bolesna i bezlitosna dla sądów o nas – Polakach i nas – ludziach. W trudnych latach stanu wojennego i powojennego pisał o ciężkim, kolejowym, często beznadziejnym życiu człowieka w systemie komunistycznym. Wydał wtedy dwa tomiki wierszy w drugim obiegu. Napisał także sztukę «Wieczernik», która nawiązywała do Ewangelii. Grano ją w różnych kościołach.

Ernest Bryll urodził się w 1935 r. Przeżył II wojnę światową, czasy powojenne i okres komunizmu. Doczekał wolnej Polski. Należał do Związku Młodzieży Polskiej i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której wystąpił po ogłoszeniu stanu wojennego. W latach 1974–1978 był dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. Wykładał na wydziale filmowym Uniwersytetu Śląskiego oraz na uczelniach amerykańskich. W latach 1991–1994 piastował funkcję ambasadora w Irlandii.

Najważniejsze przesłanie dla nas płynie z jego twórczości. Są to myśli o kondycji człowieka wpisanej w polską tradycję, język oraz człowieka europejskiego zdobywającego swoją wiedzę, mądrość i moralność z trzech źródeł: Biblii, Grecji i Rzymu.

Sięgajmy po poezję Ernesta Brylla, bo naprawdę się nie zestarzała, wciąż jest pełna aktualnych dylematów i rozterek. Posiada siłę i moc do poruszenia naszych serc i myśli. Przemawia mocno do uczuć Polaków i Europejczyków.

W wierszu «Bądźmy dla siebie bliscy, bo nas rozdzielają» poeta napisał:

«Bądźmy dla siebie wierni, kiedy rosną mury,
Bo tyle w nas jest siebie ile ciepła tego,
Które weźmiemy od kogoś drugiego,
A drugi od nas weźmie i w sobie zatai.
Bądźmy dla siebie bliscy, bo nas rozdzielają».

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Ernest Bryll podczas jednego z ostatnich wywiadów. 2–4. Książki Ernesta Brylla.

16 березня помер Ернест Бриль, видатний поет, прозаїк, перекладач з ірландської, чеської та ідиш, кінокритик, журналіст, керівник Телевізійного театру. Він писав також ораторії, драми, спектаклі та мюзикли. Його пісні звучали з уст багатьох польських співаків. Творчість Брилля занурювалася в глибини польської та середземноморської душі, до центру культури, джерела якої сягають Біблії, Греції та Риму.

Із юнацьких років я пам'ятаю пісню 1975 р. «Повернуться хлопці з війни», слова якої написав Ернест Бриль. Композицію виконали Марія Родович і Даніель Ольбрихський. Твір був частиною ораторії «Заграйте нам, усі дзвони». Ми співали її з учителем музики. А двома поезіями, які залишилися в моїй пам'яті назавжди, стали «Все продовжують хвалити Ікарів» та «Урок польської – Словацький».

У першому вірші «Все продовжують хвалити Ікарів» Бриль звертає увагу на те, що Ікар зазнав поразки й загинув, надто захопившись високим польотом, а Дедал не тільки зробив багато винаходів, але й повернувся на Батьківщину, тобто досягнув запланованої мети. Цей вірш – похвала дії, розсудливості, раціональності. Він протистає польським романтичним зривам, які приносили смерть, мучеництво, і говорить, що, може, краще вхопити своє, тобто скористатися шансом, який дає життя.

У вірші «Урок польської – Словацький» автор, звертаючись до твору поета-романтика і його героя Крдіана, який втрачає свідомість під спальнею царя і не вбиває його, знову сповідує похвалу вчинкам, які мають привести до конкретного результату, стає на бік раціоналізму, поміркованості й позитивізму.

Є ще один вірш Брилля, в якому поет звертається до польської трагічної історії та висловлює сумнів, чи інші народи зможуть колись зрозуміти долю поляків. Це вірш «Туризм». Митець стверджує, що тільки поляки мають перетравити власну історію, бо ніхто інший не зможе заглибитися в польську трагічну минушину.

Ernest Bryll творив також словесно-музичні видовища, в яких використовував мотиви польської народної та регіональної традиції. Серед них дуже популярними були пастораль «По горах, по хмарах» та ораторія «Мальоване на склі», які використовували гуцульсько-розбійницьку мову й форму.

Хоч поет називав себе недовірком, однак у своїх віршах часто говорив про Бога. Задумався, чому таким немодним став розарій (*католицька молитва*, – перекл.), нарікав на те, що наші молитви ніякі, а гріхи великі. Але у віршах, створених наприкінці життя, вбачається уповання на безмежну Божу любов і віра в те, що перехід через темну долину смерті не буде страшним. І ще – велика надія на вічне життя, адже вона виростає з віри в те, що Христос

народився і воскрес, а людина про це надалі пам'ятає і переживає це на самоті.

Зацікавлення Ернеста Брилля концентрувалися навколо долі Польщі, вписаної в історію Європи. Він писав про достоїнства й вади поляків. Поет рішуче протестував проти романтичної традиції та надавав перевагу практичному підходу до життя, історії й людини. Його поезія часто була гіркою, болісною та безжальною до думок про нас, поляків. У важкі роки воєнного стану і в період після нього митець писав про тяжке, заповнене чергами, часто безнадійне життя людини в комуністичній системі. Він тоді видав два томики віршів у невідцензурному самвидаві. Написав теж спектакль «Горниця» на основі подій із Євангелія. Його грали в костелах.

Ernest Bryll народився в 1935 р. Пережив Другу світову війну, повоєнні часи й період комунізму. Дочекався вільної Польщі. Наляжав до Союзу польської молоді та Польської об'єднаної робітничої партії, з якої вийшов після оголошення воєнного стану. У 1974–1978 рр. був директором Інституту польської культури в Лондоні. Викладав на кінематографічному факультеті Сілезького університету та в американських вишах. У 1991–1994 р. був послом в Ірландії.

Найважливіший меседж його творчості – це думки про стан людини, вписаної в польську традицію, мову, та про людину, яка черпає свої знання, мудрість і мораль із трьох джерел, як от Біблія, Греція та Рим.

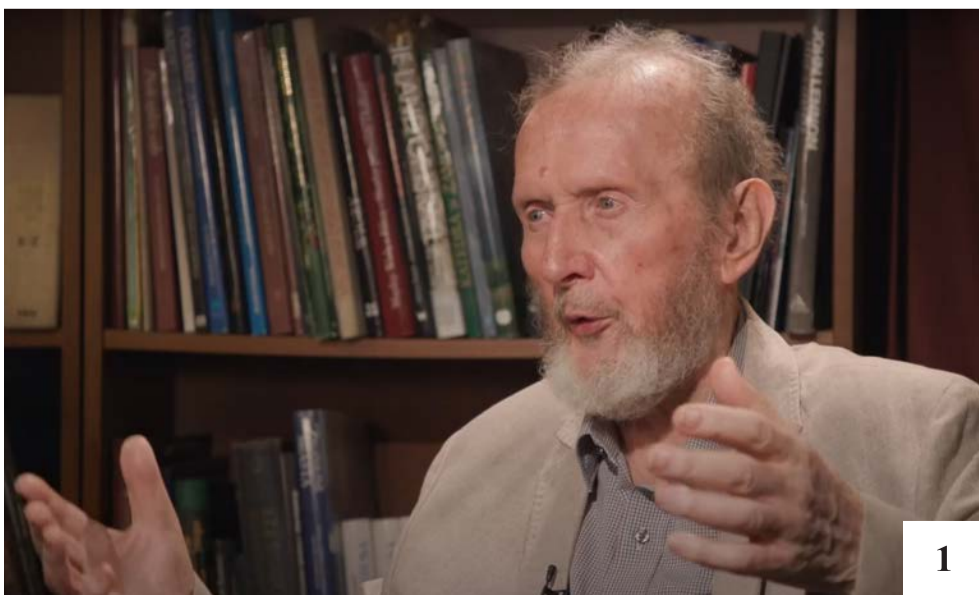
Звертаймося до поезії Ернеста Брилля, бо вона продовжує залишатися насиченою актуальними дилемами і клопотами. У ній є сила й міць, щоб розворушити наші серця та думки. Вона потужно промовляє до поляків та інших європейців.

У вірші «Будьмо близькими одне до одного, бо нас розділяють» поет писав:

«Будьмо вірні одне одному, коли пнуться вгору стіни,
Бо в нас є стільки себе, скільки тепла, того,
Яке ми візьмемо від когось іншого,
А той інший візьме від нас і затаїть у собі.
Будьмо близькими одне до одного, бо нас розділяють».

Веслав Пісарський, учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

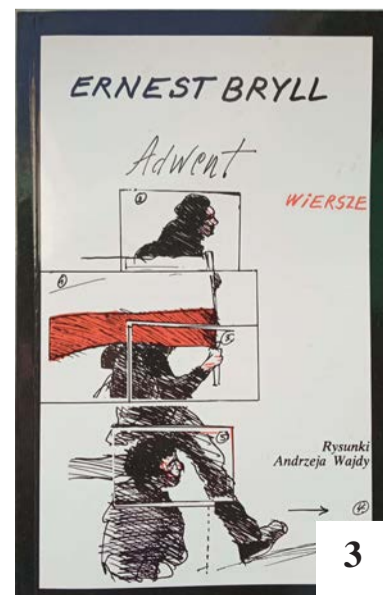
На головному фото: 1. Ернест Бриль на одному з останніх інтерв'ю. 2–4. Книжки Ернеста Брилля.



1



2



3



4

Manipulacja

Byłam w kinie. No tak, to nie jest wiadomość, po usłyszeniu której świat wstrzyma oddech, a co wrażliwsi dostaną wypieków. Czynność dość powszechna, a oglądanie filmu jej towarzyszące traktowane jako rozrywka także niczyjego zdziwienia raczej nie wzbudzi.

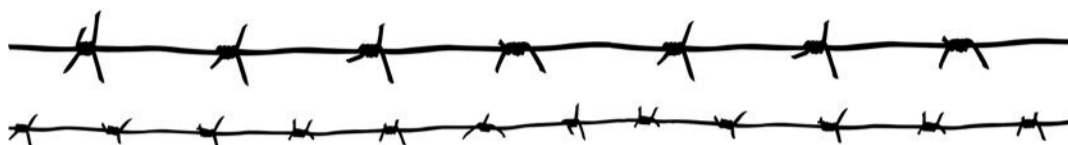
Zatem przechodząc do sedna dodam, że film jaki obejrzałam to oscarowa produkcja w reżyserii Jonathana Glazera, czyli «Strefa interesów». Po wyjściu z seansu, na zadawane mi przez wielu krótkie pytanie: «Jak film?» nie potrafiłam udzielić żadnej sensownej odpowiedzi. W głowie była pustka. To, co zobaczyłam i usłyszałam, musiało mi się zwyczajnie uleżeć.

Pewne doznania oraz projekcje powstające nieco poza świadomością i obrazami, jakie przyswojone zostały przez zmysły, musiały z biegiem czasu nabrać realności w taki sposób, aby można było je także zwerbalizować. Ścieżka dźwiękowa, czyli wszystkie odgłosy słyszane poza kadrem, a także muzyka podsuwała mojej wyobraźni, podpieranej wiedzą nabytą od dziecka, najbardziej dramatyczne i przerażające obrazy, jakie tylko mogą dotyczyć obozu zagłady, jakim był Auschwitz-Birkenau.

Ledwo słyszalne pojedyncze krzyki, odgłosy strzałów, charakterystyczny szum płomieni, popiół w nurcie płynącej rzeki i wśród ukwieconych rabat, jak okruszki na ścieżce prowadziły do jednej wielkiej i przerażającej układanki, w której były komory gazowe, piece krematoryjne, głód, wszy, szczyry, egzekucje, wszechobecna śmierć.

Tak, to moje wrażenia po filmie. Zadałam sobie jednak pytanie, czy na podstawie obejrzanego dzieła pojawią się takie same odczucia u przeciętnego widza z Francji, Hiszpanii, Portugalii czy USA? Czy Rudolf Höss, który był bestią w ludzkiej skórze, bez mrugnięcia okiem mordującą miliony ludzi z całej Europy, będzie właśnie tak postrzegany?

A może pozostanie w pamięci jako wzorowy mąż, ojciec i biznesmen realizujący w perfekcyjny sposób wytyczne swoich nazistowskich przełożonych? Czy w synu komendanta obozu, kilkuna-



stoletnim chłopcu odbywającym w towarzystwie swego ojca sielskie, konne przejażdżki, widz dostrzeże tylko dziecko? Czy też dowie się, że ten sam młodzieniec dla własnej zabawy i przyjemności trawiał bezbronne i wycieńczone więźniarki?

Mam nieodparte wrażenie, że w umyśle mało przygotowanego historycznie widza może dojść do niebezpiecznej manipulacji. Zbrodnia nazistowska nie mieszcząca się w ramach żadnego człowieczego postrzegania zostanie spłycona, zatarta.

Chcę mieć tylko nadzieję, że się mylę i nie będziemy płakać nad historią syna komendanta obozu zagłady w kompletnie odrealnionym filmie «Chłopiec w pasiastej piżamie», zapominając przy tym, kto był prawdziwą ofiarą bandytów w esesmańskich mundurach.

Dostać wypieków, czyli reagować na jakąś wiadomość bardzo emocjonalnie, spontanicznie.

Wstrzymać oddech, a więc bardzo przeżywać określone sytuacje.

Mieć pustkę w głowie oznacza, że nie potrafimy w danej chwili udzielić żadnej merytorycznej odpowiedzi na zadane pytanie.

Coś musi się uleżeć, a więc pewne informacje wymagają czasu, aby zostały w pełni zrozumiane, przeanalizowane i przyswojone.

Bez mrugnięcia okiem, czyli bez zastanowienia.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla
przez ORPEG

Маніпуляція

Я ходила в кіно. Погоджуюся, це не та новина, почувши яку світ затримає подих, а хтось вразливіший покритється рум'янцем. Справа досить буденна, а перегляд фільму, який сприймається як розвага, також, найімовірніше, ні в кого здивування не викличе.

А, може, він залишиться в пам'яті зразковим чоловіком, батьком і бізнесменом, який досконало виконував накази своїх нацистських зверхників? Чи в синові коменданта табору, підліткові, який разом із батьком прогулювався верхи, глядач бачитиме лише дитину? Чи все ж дізнається, що цей самий хлопчик задля власної розваги і приємності топтав беззахисних і виснажених полонянок?

У мене склалося непереборне враження, що розуміння історично малопідготованого глядача може підпасти під небезпечну маніпуляцію. І нацистський злочин, який неможливо вписати в жодні людські рамки, буде применшений.

Хотілося б мати надію, що я помиляюся й ми не будемо плакати над історією сина коменданта табору смерті в цілковито відірваному від реальності фільмі «Хлопчик у смугастій піжамі», забувши при цьому, хто був справжньою жертвою бандитів в есесівських мундирах.

Покритися рум'янцем (**dostać wypieków**), тобто відреагувати на якусь звістку дуже емоційно, спонтанно.

Затримати подих (**wstrzymać oddech**) – сильно переживати через якусь ситуацію.

Мати пустку в голові (**mieć pustkę w głowie**) означає, що людина не може в цей момент дати жодної логічної відповіді на поставлене питання.

Щось має влежатися (**coś musi się uleżeć**), тобто деякі речі вимагають часу, щоб їх повністю зрозуміти.

Не моргнувши оком (**bez mrugnięcia okiem**) – не задумуючись.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковля
організацією ORPEG

Studentki polonistyki odbyły praktyki w «Monitorze Wołyńskim»

Студентки-полоністки завершили практику у «Волинському моніторі»

Studentki Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki odbyły praktyki w gazecie «Monitor Wołyński».

Studentki kierunku «Język polski i literatura. Przekład» (studia II stopnia) Iryna Wołoczniuk, Anna Dichtiaruk i Karina Dudaj odbyły praktyki tłumaczeniowe w redakcji gazety «Monitor Wołyński».

Czasopismo podpisało odpowiednią umowę o współpracy z uczelnią, w ramach której studentki tej placówki edukacyjnej mają możliwość zdobycia praktycznego doświadczenia zawodowego. M. in. w ubiegłym i bieżącym roku kilka grup studentek polonistyki wykonywało już zadania dydaktyczne i praktyczne w redakcji «Monitora Wołyńskiego».

Polonistki pierwszego roku studiów magisterskich w ciągu miesiąca tłumaczyły publikacje z języka polskiego na język ukraiński i odwrotnie.

Stażystki otrzymały na pamiątkę numery «Monitora Wołyńskiego», w których ukazały się przetłumaczone przez nich teksty. Artykuły opracowane przez studentki zostały także opublikowane na stronie internetowej naszego czasopisma oraz na portalach społecznościowych.

Obecnie praktyki w redakcji odbywają studentki WUN, które studiują dziennikarstwo, natomiast studentki polonistyki (studia II stopnia)



łączą studia z pracą w gazecie w ramach kształcenia dualnego.

Anatolij Olich
Foto: Olga Szerszeń

Studentki ВНУ імені Лесі Українки завершили виробничу практику на базі газети «Волинський монітор».

перекладацьку практику в редакції газети «Волинський монітор».

Видання уклало відповідний договір із ВНУ про співпрацю, в рамках якого студенти цього навчального закладу мають можливість здобувати реальний робочий досвід. Зокрема, торік і цього року на базі редакції «Волинського монітора» кілька груп студентів полоністики старших курсів уже виконували навчально-практичні завдання.

Полоністки першого курсу магістратури впродовж місяця виробничої практики здійснювали переклади статей із польської на українську мову та навпаки.

Практикантки отримали на пам'ять номери «Волинського монітора», в яких були вміщені перекладені ними публікації. Опрацьовані студентками статті були опубліковані також на інтернет-сторінці нашого видання та в соціальних мережах.

Нині в редакції проходять практику студентки ВНУ, які навчаються на журналістиці, та поєднують навчання із роботою в газеті в рамках дуальної освіти студентки-полоністки.

Анатолій Оліх
Фото: Ольга Шершень

XXXIV Wschodnia Szkoła Letnia

XXXIV Східна літня школа

Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego prowadzi nabór do XXXIV Wschodniej Szkoły Letniej. Na uczestników czekają wykłady, seminaria, sesje specjalne, wizyty w instytucjach, archiwach i bibliotekach, a także objazdy naukowe.

Центр Східноєвропейських студій Варшавського університету розпочав набір на XXXIV Східну літню школу. На учасників чекають лекції, семінари, спеціальні сесії, відвідування інституцій, архівів та бібліотек, а також навчальні поїздки.

Warunki uczestnictwa:

1. XXXIV Wschodnia Szkoła Letnia odbędzie się w dniach **30 czerwca – 16 lipca 2024 r.** w Warszawie.

2. Szkoła przeznaczona jest dla słuchaczy z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Bałkanów, Azji Środkowej i Kaukazu. Ma na celu umożliwienie poznania stanu nauki, nowych środowisk i wybitnych naukowców, zdobycie orientacji w zasobach archiwów i bibliotek polskich. Szkoła nie daje możliwości samodzielnej pracy badawczej, przygotowuje raczej słuchaczy do przyszłych, dłuższych pobytów naukowych w Polsce.

3. Pełnoprawnymi uczestnikami Szkoły mogą być wyłącznie cudzoziemcy, absolwenci studiów wyższych, prowadzący własne badania naukowe, którzy nie przekroczyli 35. roku życia.

4. Od kandydatów wymaga się znajomości dwu języków wykładowych Szkoły: polskiego i angielskiego, obu w stopniu pozwalającym na rozumienie i korzystanie z wykładów.

5. Preferowane będą kandydatury osób specjalizujących się w różnorodnych zagadnieniach historii i współczesności Europy Wschodniej, zwłaszcza XIX–XXI w., a także rozpadu komunizmu i transformacji krajów regionu.

6. Program Szkoły składa się z serii wykładów i seminariów (jedno seminarium do wyboru – wedle tematów własnych, naukowych zainteresowań i badań uczestników Szkoły) oraz objazdów naukowych z zakresu historii sztuki i kultury, zawiera także prezentacje instytucji, archiwów i bibliotek naukowych. Słuchacze, którzy spełnią wszystkie przewidziane programem wymagania, 17 lipca 2024 r. otrzymają «Dyplom Wschodniej Szkoły Letniej».

7. Kandydaci spełniający merytoryczne warunki pełnego uczestnictwa mogą ubiegać się o dofinansowanie kosztów pobytu w Szkole (hotel, wyżywienie, wykłady, materiały, objazdy naukowe).

Dokumenty:

1. Kandydaci proszeni są o nadesłanie następujących dokumentów na adres: wsl.studium@uw.edu.pl

– wypełniony kwestionariusz Szkoły (można pobrać tu: <https://studium.uw.edu.pl/szkoly/wschodnia-szkola-letnia/nabor-do-wschodniej-szkoly-letniej/>),

– podanie o przyjęcie, zawierające opis prac i zainteresowań naukowych, oraz temat referatu,

– curriculum vitae wraz z fotografią,

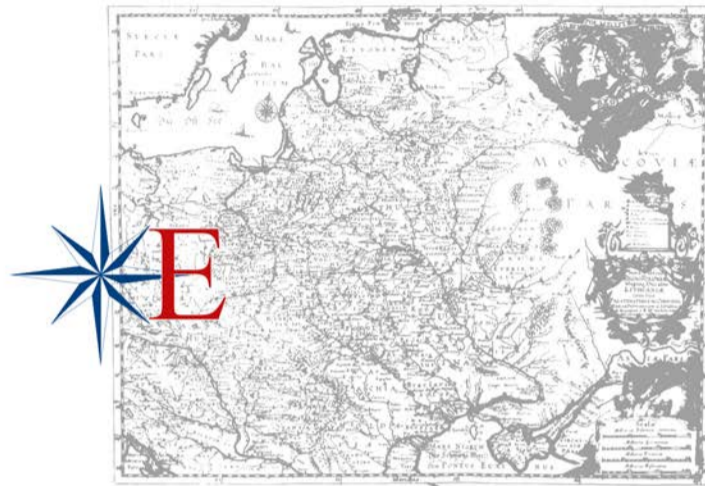
– wykaz wszystkich publikacji naukowych,

– dwie opinie badaczy problematyki, którą kandydat się zajmuje (jeśli to możliwe – jedna z Polski),

– kopia dyplomu ukończenia pełnych studiów wyższych.

2. Termin nadsyłania kompletu dokumentów

upływa **20 maja 2024 r.**



UNIwersytet WarsZawski

XXXIV

W S C H O D N I A
S Z K O Ł A L E T N I A

WYKŁADY – SEMINARIA – SESJE SPECJALNE – WIZYTY W INSTYTUTACH, ARCHIWACH I BIBLIOTEKACH – OBJAZDY NAUKOWE

30 CZERWCA – 16 LIPCA 2024 R.



WYKŁADY I SEMINARIA WSCHODNIEJ SZKOŁY LETNIEJ

• WYKŁADY – profesorowie z Polski i z zagranicy

• SEMINARIA – cztery do wyboru wedle tematyki badań uczestników



DYPLOMY SZKOŁY OTRZYMAŁO DOTĄD PONAD 700 ABSOLWENTÓW Z KILKUDZIESIĘCIU
KRAJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ, AZJI ŚRODKOWEJ, KAUKAZU

3. Rozpatrywane będą wyłącznie podania zawierające komplet wymaganych dokumentów.

Zaproszenie:

Kandydaci zakwalifikowani do Szkoły otrzymają formalne imienne zaproszenie, wystosowane przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego ok. 30 maja 2024 r., o czym zostaną powiadomione konsulaty RP.

Źródło: studium.uw.edu.pl

Umowy uczestnictwa:

1. XXXIV Sхідna літня школа відбудеться **30 червня – 16 липня** у Варшаві.

2. Школа проводиться для слухачів із країн Східної та Центральної Європи, Балкан, Центральної Азії та Кавказу. Мета – можливість ознайомлення із ситуацією в науковій галузі, знайомство з новим оточенням і видатними вченими, оцінка ресурсів польських архівів і бібліотек. Школа не надає можливості для самостійної дослідницької діяльності, а тільки

готує слухачів до майбутнього тривалішого навчального візиту в Польщі.

3. Учасниками школи можуть бути виключно іноземці, випускники вищих навчальних закладів, які проводять власні наукові дослідження і не досягли 35 років.

4. Кандидати повинні володіти польською та англійською мовами, якими проходять лекції, на рівні, достатньому для розуміння занять та участі в них.

5. Перевага надаватиметься кандидатам, які вивчають історію та сучасність Східної Європи, особливо XIX–XXI ст., а також період краху комунізму і трансформації країн регіону.

6. Програма XXXIV Східної літньої школи складається із циклу лекцій та навчальних турів, а також включає презентації інституцій, архівів і наукових бібліотек. Слухачі, які виконують усі визначені програмою вимоги, 17 липня 2024 р. отримають диплом Східної літньої школи.

7. Кандидати, які дотримуються основних умов повноцінної участі, можуть подавати заявку на фінансування, щоб покрити вартість перебування в школі (готель, харчування, лекції, матеріали, навчальні тури).

Документи:

1. Кандидатам необхідно надіслати на адресу wsl.studium@uw.edu.pl такі документи:

– заповнена анкета школи (можна завантажити тут: <https://studium.uw.edu.pl/szkoly/wschodnia-szkola-letnia/nabor-do-wschodniej-szkoly-letniej/>),

– заява про прийняття з описом робіт і наукових інтересів, а також темою реферату,

– резюме (curriculum vitae) з фотографією,

– перелік всіх наукових публікацій,

– два відгуки дослідників проблематики, якою займається кандидат (якщо це можливо, то один із Польщі),

– копія диплома про закінчення вищого навчального закладу.

2. Термін надсилання комплексу документів закінчується 20 травня 2024 р.

3. Будуть розглядатися тільки заявки з повним комплектом документів. Заяву та анкету необхідно подавати польською мовою, а резюме – англійською.

Запрошення:

Кандидати, які пройшли відбір до школи, отримають офіційне персональне запрошення, видане Центром Східноєвропейських студій Варшавського університету, приблизно 30 травня 2024 р., про що будуть повідомлені польські консульства.

Джерело: studium.uw.edu.pl



Składamy najszczersze kondolencje
dziennikarzowi Radia Polska Fala oraz Radia Kurier Galicyjski
Andrzejowi Końce
z powodu śmierci Mamy,
ROZALII KOŃKO,
parafianki kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła
oraz Miłosierdzia Bożego w Równem,
członkini Towarzystwa Kultury Polskiej
im. Władysława Reymonta na Rówieńszczyźnie.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Кlasztor w Jazłowcu dostał nowe życie

Tarnopolska Obwodowa Administracja Wojskowa przekazała Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny drugą część klasztoru w Jazłowcu. Obecnie jego prawe skrzydło jest w opłakanym stanie i wymaga remontu.

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu w obwodzie tarnopolskim, który ma status obiektu dziedzictwa kulturowego o znaczeniu narodowym, otrzymał nowe życie, poinformowała Tarnopolska Obwodowa Administracja Wojskowa.

27 marca zastępca przewodniczącego Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Wiktor Ustenko spotkał się w Jazłowcu z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, metropolitą lwowskim. Podczas tego spotkania prawe skrzydło klasztoru zostało przekazane do użytku Kościoła Katolickiego na Ukrainie.

Pałac w Jazłowcu został zbudowany w XVII wieku i przebudowany w połowie XVIII. W 1863 r. budynek został przekazany na potrzeby Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które przeniosła tu z Rzymu siostra Marcelina Darowska, założycielka Zgromadzenia. Od tego czasu klasztor stał się centrum życia duchowego dla okolicznych wsi i miasteczek.

W 1946 r. władze sowieckie zamknęły klasztor i odebrały siostrze pomieszczenia. Były one wykorzystywane m.in. jako oddział ftyzjopulmonologiczny miejscowego szpitala.

W 1996 r. Marcelina Darowska została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II, a klasztor

wkrótce wznowił działalność. W 1999 r. kaplicę sióstr niepokalanek w Jazłowcu podniesiono do rangi sanktuarium Marceliny Darowskiej. Większa część budynku została przekazana do użytku Kościoła Katolickiego. 27 marca br. pod jego opieką znalazło się również prawe skrzydło.

«Na razie nikt tam nie zamieszkuje. Po prostu jest tam ruina. Chcielibyśmy odnowić to miejsce, nie tylko po to, żeby rozwinąć naszą pracę, ale także żeby uratować klasztor» – powiedziała wcześniej w komentarzu dla «Monitora Wołyńskiego» siostra Julia Podleś ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu. Zaznaczyła wówczas, że w staraniach o przekazanie drugiej części klasztoru pod opiekę Zgromadzenia siostry wspierał Konsulat Generalny RP w Łucku.

Obecnie w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny znalazły schronienie rodziny z dziećmi, które w wyniku wojny straciły dach nad głową. Jak podaje Tarnopolska Obwodowa Administracja Wojskowa, dodatkowy budynek zostanie wyremontowany przez Kościół i będzie mógł dać schronienie wszystkim potrzebującym pomocy.

Natalia Denysiuk

Fot. Tarnopolska Obwodowa Administracja Wojskowa

Тернопільська обласна військова адміністрація передала в користування Згромадженню сестер Непорочного Зачаття Пресвятої Диви Марії другу частину монастиря в Язловці. Нині праве його крило перебуває в занедбаному стані та потребує ремонту.

Монастир Згромадження сестер Непорочного Зачаття Пресвятої Диви Марії в Язловці на Тернопільщині, який має статус об'єкта культурної спадщини національного значення, отримав нове життя, зазначили в Тернопільській ОВА.

27 березня в Язловці відбулася зустріч заступника начальника Тернопільської обласної військової адміністрації Віктора Устенка з архієпископом Мечиславом Мокшицьким, митрополитом Львівським Римо-католицької церкви в Україні, під час якої в користування РКЦ передали праве крило монастиря.

Палац у Язловці звели в XVII ст. та перебували в середині XVIII ст. У 1863 р. споруду передали на потреби монастиря Згромадження сестер Непорочного Зачаття Пресвятої Диви Марії, який перенесла сюди з Рима сестра Марцеліна Даровська, засновниця об'єднання. Відтоді монастир став осередком духовного життя навколишніх сіл та містечок.

У 1946 р. радянська влада закрила монастир та відібрала приміщення у сестер-непорочниць. Там розташували, зокрема, фтизіопульмонологічне відділення місцевої лікарні.

У 1996 р. Папа Римський Йоан Павло II проголосив Марцеліну Даровську блаженною,

а згодом монастир відновив роботу. У 1999 р. каплиця сестер-непорочниць у Язловці стала санктуарієм блаженної Марцеліни Даровської. Римо-католицькій церкві тоді повернули більшу частину будівлі. Відтепер під опікою РКЦ перебуватиме ще одна частина монастиря – праве його крило.

«Сьогодні ним ніхто не користується. Там просто руїна. Ми хотіли би відновити це місце, не тільки щоб розвивати нашу роботу, але й щоб врятувати монастир», – сказала раніше в коментарі «Волинському монітору» сестра Юлія Подлеś зі Згромадження сестер Непорочного Зачаття Пресвятої Диви Марії в Язловці. Вона тоді розповіла, що клопотатися про передачу в користування другої частини монастиря сестрам допомагало Генеральне консульство РП у Луцьку.

Зараз в осередку сестер-непорочниць знайшли прихисток родини з дітьми, які втратили свої домівки через війну. Як зазначають у Тернопільській ОВА, додатковий корпус зусиллями Церкви відремонтують і прийматимуть там усіх, кому потрібна допомога.

Наталія Денисюк

Фото: Тернопільська обласна військова адміністрація

Монастир у Язловці отримав нове життя



Проект фінансує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023».

Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора/авторів і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП


Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

 Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”.
Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Wydawca: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталія ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
twitter.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 1142
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor
Wołyński

monitorwoylinski.com